

*Uśmiechnij się!
Zmartwychwstał!*

KONTAKTY

KONTAKTY

14 (805)

7 KWIETNIA 1996

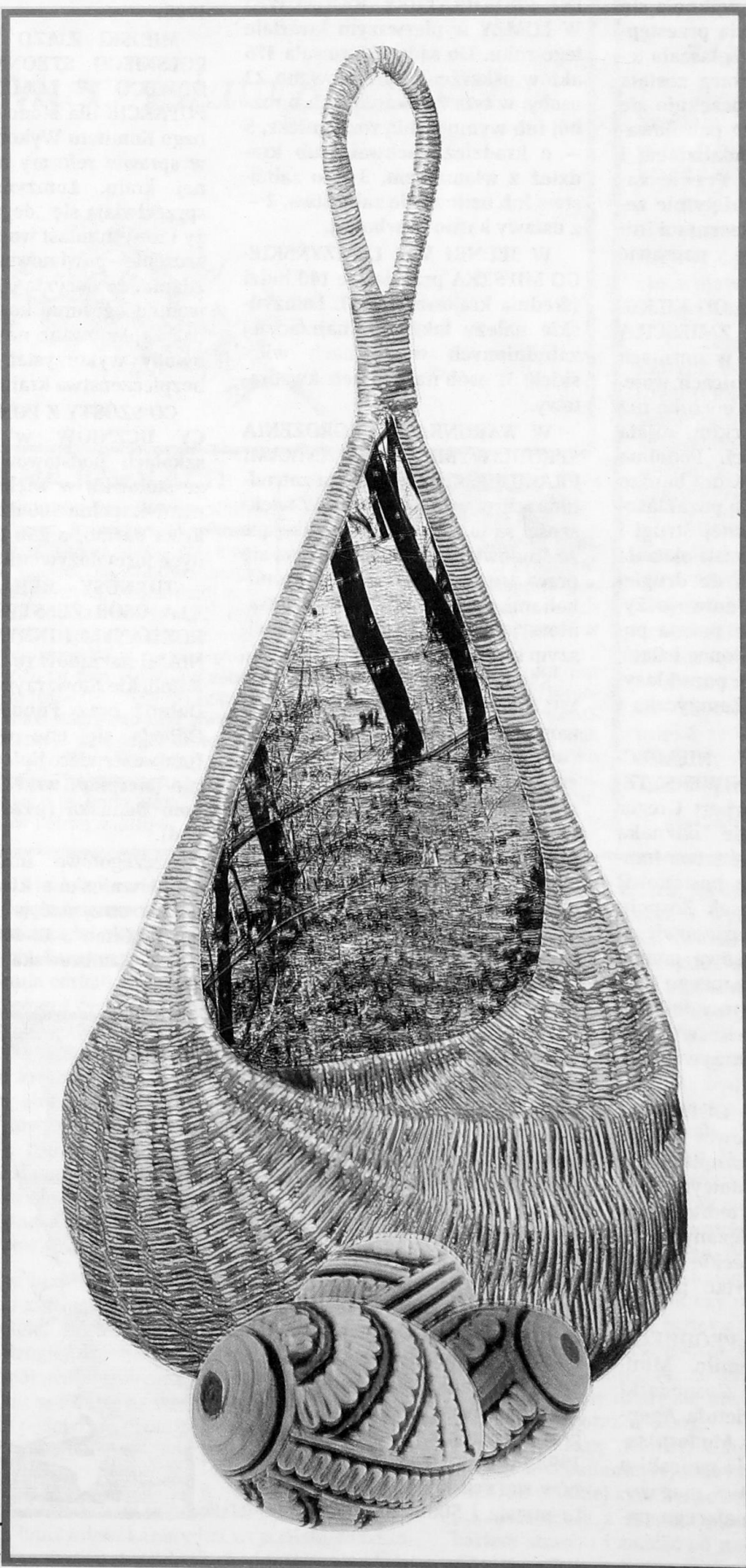
CENA 1 zł (10 000 zł)

GABRIELA SZCZĘSNA

Zmartwychwstanie w szarym dniu

— Różne są nieszczęścia na świecie. A każde najważniejsze dla tego, który cierpi — mówi Marcin Mieńkowski z VI a Szkoły Podstawowej w Grabowie. Ale krzyż wydaje się najcięższy wtedy, gdy każą nam go dźwigać najbliżsi. Na nic wówczas wszystkie wyrzeczenia, prośby, łzy. Nic się nie liczy. Zostaje tylko taki straszny ból od środka. Wiem, co to znaczy. Nieść krzyż oznacza też nie mieć wolności albo ograniczoną, a przecież człowiek rodzi się wolny. Mój wujek jest policjantem. Opowiadał, jak za komuny brał potajemnie ślub kościelny, jak o północy przyjmował księdza po koleędzie. A najlepszy kolega wujka, też policjant, był z tego powodu prześladowany. I tak niósł swój krzyż.

str. 4



MARIA TOCKA

Bracia

Gryzowie z Wygody mieli trzech synów
Wszyscy poszli do zakonu

Wystarczyła mi sutanna uboga,

I ubogi wystarczył mi ślub.

Taśma magnetofonowa z nastrojową piosenką o życiu zakonnika często grana była w pokoju trzech braci: Andrzeja, Grzegorza i Marcina. Mam chłopców, Halina Gryz z Wygody, wiele razy zastanawiała się, który z synów upodobał sobie właśnie tę melodię. Ale nigdy o to nie pytała. Chłopcy byli skryci, nie mówili sami. Taśmę jednak puszczała na tyle często, że choć matka nie słyszała jej od ponad pięciu lat, nadal pamięta słowa. Teraz wie, że była to ulubiona piosenka Andrzeja, najstarszego syna.

str. 5

KONTAKTY





W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Hanna Wrzos o wygranej z Telekomunikacją
● Katarzyna May o losach wychowanków domów dziecka ● Joanna Radońska o jednym dniu na krańcu świata.

Ponadto: „Ptaki” pomagają ptakom, gospodarz od kołyski z Białogrodów, szkoła tenisa w Przechodach.

NIECHLUBNE DRUGIE MIEJSCE
W KRAJU pod względem dynamiki wzrostu przestępczości nieletnich zajmuje województwo. Przestępczość nieletnich szybciej rośnie tylko w województwie chełmskim.

PROGRAMOWI „BEZPIECZNE MIASTO” poświęcone było spotkanie zorganizowane w Urzędzie Wojewódzkim z udziałem policji i przedstawicieli samorządów (szerzej — za tydzień).

Z ANKIETY PRZEPROWADZONEJ PRZEZ WYDZIAŁ PREWENCJI KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ POLICJI I URZĄD MIEJSKI w Łomży wynika, że połowa mieszkańców miasta czuje się bezpiecznie. Jednak co trzecia osoba zetknęła się osobiście z działalnością przestępczą, ale większość nie zgłaszała tego faktu policji. Jej praca została oceniona dobrze, ale oczekuje się większej aktywności w patrolowaniu ulic, walki z wandalizmem i pijanymi kierowcami. Prawie żaden z uczestników ankiety nie zetknął się dotąd ze społecznymi inicjatywami, mającymi poprawić stan bezpieczeństwa.

PO RAZ PIERWSZY OD KILKUNASTU LAT NAREW ZMIEŚCIŁA SIĘ w ubiegłym roku w normach czystości wody. W granicach województwa, z wyjątkiem odcinka tuż za granicą z białostockim, miała trzecią klasę czystości. Podobną osiągnęła Biebrza, na którą bardzo negatywny wpływ mają pozaklasowe wody z Elku, Czarnej Strugi i Biełty. Najczystsza z rzek okazała się Jęgrznią zaliczona do drugiej klasy. Po uruchomieniu oczyszczalni w Zambrowie pewna poprawa nastąpiła w Jabłonce i Gaci, ale nadal pozostają one poza klasyfikacją, podobnie jak Łomżyczka i najbrudniejszy Brok.

PRZEDSTAWICIEL NIEMIECKIEGO ZWIĄZKU UNIwersYTETÓW LUDOWYCH Norbert Greger uhonorowany zostanie odznaką „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”. Wojewoda postanowił wyróżnić go na wniosek Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie za organizacyjną i finansową pomoc przy tworzeniu Stacjonarnego Uniwersytetu Ludowego przy tej placówce. Strona niemiecka wyposażała w niej pracownie żywienia i obsługi biura.

OKOŁO 350 ŁOSI DOLICZYLI SIĘ w tym roku naukowcy w jego największej ostoi w Europie: Biebrzańskim Parku Narodowym. Jest ich o 20 mniej niż rok temu, mimo że do minimum ograniczony został odstrzał, a koła łowieckie wokół Parku zrealizowały tylko połowę planu polowań.

NOWY PROGRAM „PRODUKCJI ZIEMNIAKA” uruchomiło Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Od kwietnia Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wnioski o kredyty np. na budowę magazynów, systemu nawadniającego po-

la, modernizację przetwórstwa. Kredyty będą oprocentowane od 7,2 do 8,65 proc. rocznie. Agencja ma na ten cel 610 milionów złotych. Wnioski o kredyty muszą być zaopiniowane przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie.

PO TYGODNIU ŚLEDZTWA W SPRAWIE SAMOBÓJCZEJ ŚMIERCI 15-letniego Tomka w Komendzie Rejonowej Policji w Łomży prokuratura nie znalazła podstaw do stwierdzenia zaniedbań ze strony policjantów i nie przedstawiła nikomu zarzutów, poinformowano na konferencji prasowej w Prokuraturze Rejonowej.

AŻ 1004 SPRAWY WPLYNĘŁY DO PROKURATURY REJONOWEJ W ŁOMŻY w pierwszym kwartale tego roku. Do sądu skierowała 176 aktów oskarżenia; aresztowano 22 osoby, w tym 7 oskarżonych o rozbój lub wymuszenia rozbójnicze, 5 — o kradzież zuchwałą lub kradzież z włamaniem, 3 — o zabójstwo lub usiłowanie zabójstwa, 2 — z ustawy karno-skarbowej.

W JEDNEJ WSI ŁOMŻYŃSKIEGO MIESZKA przeciętnie 140 ludzi (średnia krajowa — 259). Łomżyńskie należy także do najrzadziej zaludnionych w rejonach wiejskich: 31 osób na kilometr kwadratowy.

W WARUNKACH ZAGROŻENIA SZKODLIWYMI CZYNNIKAMI PRACUJE ponad 2,6 tysiąca zatrudnionych w województwie. W większości są to zagrożenia wynikające ze środowiska, w jakim odbywa się praca (np. stały kontakt z chemikaliami, hałasem, promieniowaniem jonizującym itp.), w mniejszym stopniu z jej uciążliwości.

ŚMIECIARKĘ ZA PONAD 700 MILIONÓW STARYCH ZŁOTYCH zamierzają kupić władze Łomży (w tym specjalne pojemniki przeznaczone do selekcyjonowania różnych rodzajów odpadów). Będzie to pierwszy etap wprowadzania nowego systemu pozbywania się śmieci, który umożliwi ich skuteczniejszą utylizację. Całkowite koszty wynoszą ponad 2,2 miliarda, a różnicę pokryje kredyt z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

CO CZWARTA Z DZIAŁAJĄCYCH W WOJEWÓDZTWIE 60 APTEK znajduje się w Łomży. Sieć dostępu do leków poszerza 14 punktów aptecznych. Apteki nie ma Goniądz i Rajgród. Wprowadzone niedawno przepisy pozwalają na funkcjonowanie punktów aptecznych tylko do końca przyszłego roku. Gminy, które zechcą mieć ten rodzaj usługi na swoim terenie, powinny powołać zacząć rozglądać się za uprawnionymi farmaceutami.

BURZLIWA DYSKUSJA towarzyszyła rozpatrywaniu przez Radę Miejską Łomży programu rozwoju gospodarczego miasta do roku 1998. Opracowanie za 750 milionów starych złotych (250 z budżetu miasta i 500 z Komitetu Badań

Naukowych) przygotował Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej w Warszawie (szerzej — za tydzień).

PIERWSZY MARSZ SZLAKIEM BOJOWYM 33 PUŁKU Strzelców Kurpiowskich organizują łomżyńscy harcerze. Szczegółowe informacje można uzyskać u druha Marcina Chłudzińskiego, tel. 18-02-97.

ROLNICY ZE ŚNIAĐOWA, TUROŚLI, KULESZ KOŚCIELNYCH I GMINY WYSOKIE MAZOWIECKIE PRZODUJĄ w województwie w staraniach o modernizację swoich gospodarstw. Z tych gmin pochodzi najwięcej wniosków o kredyty w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Znaczne są także nakłady własne gospodarzy.

TYLKO 71 POZWOLEŃ NA BUDOWĘ DOMÓW indywidualnych wydały w tym roku urzędy rejonowe w województwie. Najwięcej budować się będzie w rejonie Łomży (25 zezwoleń) i Grajewa (17).

AŻ O JEDNĄ TRZECIĄ MNIEJ PIECZYWA ZJEDLI mieszkańcy województwa w tym roku w porównaniu z pierwszymi miesiącami 1995.

MIEJSKI ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W ŁOMŻY WYRAZIŁ POPARCIE dla stanowiska Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL w sprawie reformy administracyjnej kraju. Łomżyńscy ludowcy sprzeciwiają się „degradacji” Łomży i innych miast wojewódzkich do szczebla powiatowego. PSL jest zdania, że decyzje o reformie spowodują ogromne koszty, a pieniądze zaplanowane na ten cel lepiej byłoby wykorzystać na poprawę bezpieczeństwa kraju.

CO SZÓSTY Z PONAD 10 TYSIĘCY UCZNIÓW w łomżyńskich szkołach podstawowych korzysta ze stołówek, w większości odpłatnie. Niespełna 500 dzieci ma posiłki za darmo, a 250 korzysta z innych form żywienia.

TURNUSY REHABILITACYJNE DLA OSÓB ZE STWARDNIENIEM ROZSIANYM I INNYMI SCHORZENIAMI narządów ruchu organizuje Katolickie Stowarzyszenie „Pokój i Dobro” oraz Fundacja „CITON”. Odbędą się one w Augustowie (maj, czerwiec, lipiec), Konstancinie (sierpień, wrzesień) i Stegnie koło Gdańska (październik, listopad).

Szczegółowe informacje oraz druki wniosków kwalifikacyjnych można otrzymać w siedzibie Fundacji „Citon”, 18-400 Łomża, ul. Szosa Zambrowska 1/27, telefon 16-40-12.



Rys. Zdzisław Romanowski

OPTYMYSTYCZNE

ZNAKI CZASU

• „Amo ergo sum”. Kocham więc jestem — oto najgłębsza definicja Boga. Kiedy jesteś zakochany albo gdy rodzi się dziecko, czujesz, że naprawdę jesteś. Jakbyś się narodził na nowo — z nowości wynika Twoje nowe istnienie”, powiedział ks. prof. Józef Tischner w „Telewizyjnych rozmowach o Katechizmie”.

• O 7 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem zwiększyła się liczba osób, które nie myślały przysłowiowym końcu miesiąca przymusie pożyczania pieniędzy — informuje Sopocka Pracownia Badań Społecznych.

• Wprowadzenie religii do polskich szkół nie gwałci praw człowieka, orzekła Europejska Komisja Praw Człowieka, odrzucając skargę polskiego obywatela.

• Do końca 2005 roku każdy zainteresowany zainstalowaniem w swoim domu telefonu będzie mógł liczyć na taką usługę od ręki. Do końca 1998 r. zlikwidowane zostaną wszystkie centrale telefoniczne, zapowiedział minister łączności Andrzej Zieliński.

• 141,8 miliarda zł wart jest majątek, będący własnością skarbu państwa.

• Dożywocie zamiast kary śmierci, złagodzenie kar za przestępstwa drobniejsze, a zaostrezenie za najcięższe, przewiduje nowa dowa projekt nowego kodeksu karnego: obecny kodeks karny pochodzi z 1969 roku.

• „Ostatni rok był rokiem największych osiągnięć w całej katedracji. Instytucja, którą kierowałem, uzyskała najwyższe zaufanie w sondażach”, powiedział prof. Tadeusz Zieliński, były rzeczniczek praw obywatelskich.

WIELKA NOC

Wielkanoc jest najstarszym i największym i najważniejszym świętem chrześcijańskim; gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, obchodzilibyśmy żadnych imienin.

Termin Wielkanocy został ustalony w 325 roku na Soborze Nicejskim i przypada zawsze pierwszą niedzielę po wiosennej pełni księżyca.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego

*wszystkim mieszkańcom województwa składam
najserdeczniejsze życzenia pokoju i radości.*

*Niech te świąteczne dni będą czasem rodzinnych,
przyjacielskich spotkań przy świątecznym stole
oraz spełnieniem pragnień i pomyślności
w codziennym życiu.*

Mieczysław Bagiński

Łomża, kwiecień 1996 roku



MLECZNI MEDALIŚCI

„Łomżyńskie zajmuje niewiele ponad dwa procent powierzchni Polski, a produkuje około 450 milionów litrów mleka rocznie, czyli siedem procent ogółu skupowanego mleka w kraju.

W ubiegłym roku z hektara użytków rolnych 945 litrów mleka trafiło do skupu i pod tym względem Łomżyńskie zajmuje pierwsze miejsce w kraju. W województwie ponad dziesięćdziesiąt proc. mleka skupowane jest w pierwszej klasie jakościowej”, – powiedział wojewoda łomżyński **Mieczysław Bagiński** na spotkaniu podsumowującym roczną realizację „Programu restrukturyzacji i modernizacji mleczarstwa łomżyńskiego”. W spotkaniu wziął udział poseł **Józef Pilorczyk**, pierwszy zastępca ministra rolnictwa, który uhonorował **Dariusza Sapińskiego**, prezesa Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekovita” Złotym Krzyżem Zasługi.

Wszyscy prezesi spółdzielni mleczarskich łomżyńskiego: **Edmund Borawski** („Mlepol” Grajewo), **Lech Karendys** („Kurpianka” Kolno), **Zbigniew Kalinowski** (OSM Piątnica), **Tadeusz Walesiuk** (OSM Zambrów) i **Dariusz Sapiński** („Mlekovita” Wysokie Mazowieckie) oraz **Stanisław Krajewski**, przewodniczący wojewódzkiego zespołu restrukturyzacji, otrzymali honorową odznakę „Zasłużony dla Ziemi Łomżyńskiej”.

Dziesięciu najlepszych producentów mleka w województwie: **Krzysztof Banach** (Kalinowo), **Stanisław Słiwowski** (Pęsy), **Wacław Stachelek** (Potasie), **Władysław Orzolek** (Zabiele), **Krzysztof Paszkowski** (Rajgród), **Eugeniusz Zalewski** (Białogrądy), **Tadeusz Kalinowski** (Kalinowo Solki), **Józef Jałbrzykowski** (Gardlin), **Waldemar Kosiński** (Rutka) i **Henryk Gosk** (Falki) zostali uhonorowani dyplomami.

KLUB NA KÓŁKACH

Dzięki działalności Wojskowego Klubu Motorowego przy Jednostce Wojskowej 5523 w Łomży, miasto zaznacza coraz wyraźniej swoje miejsce na krajowej mapie imprez samochodowych. Najbardziej znany rajd samochodów terenowych „Military Trophy” ma już ogólnopolską renomę. Klub organizuje ponadto zimą rajd „Auto Kulig”, od dwóch lat rajd pojazdów zabytkowych (w tym roku 7-9 czerwca) oraz na zakończenie roku szkolnego rajd „Familiiny”. Imprezy znane są z tego, że oprócz wyniku sportowego liczy się w nich możliwość wspólnego pokonywania problemów, nawiązywanie kontaktów, zabawa dla uczestników i obserwatorów.

W piątek, 22 marca, pewien łomżyński biznesmen powiadomił policję o telefonicznych pogroźkach; anonimowy mężczyzna zażądał okupu w wysokości 600 milionów starych złotych. Zaznaczył jednocześnie, że jeśli odmówi, jego nieletnia córka i 20-letni syn zostaną okaleczeni, a nawet pozbawieni życia. Po targach ostatecznie stanęło na 300 milionach, ale tajemniczy rozmówca zaznaczył, że i tak to sobie kiedyś odbije. Oczywiście, jak w klasycznym filmie kryminalnym, szantażysta poradził, aby biznesmenowi nie przyszło do głowy powiadomić o wszystkim policję. Pieniądże, zapakowane w czarną reklamówkę i przysypane śniegiem, miał złożyć po pewną ławką na Grobli Jednaczewskiej w poniedziałek, 25 marca, o dwudziestej pierwszej. Koniec. Kropka.

Tymczasem biznesmen zachował zimną krew i zdrowy rozsądek, i zamiast pakować miliony, natychmiast powiadomił policję, która zorganizowała zasadzkę. Około dwudziestej drugiej dziesiąt, w ciemnościach skrywających Groblę, pojawił się na rowerze jakiś mężczyzna. Na rowerze, by jak w filmie, na wszelki wypadek nie wzbudzać niczych podejrzeń, choć zapewne w takim miejscu i o tej porze nikogo się nie spodziewał. Zatrzymał się, podszedł do ławki i...

Mężczyznę, który wpadł w zasadzkę okazał się 21-letni **Tomasz G.**, łomżyńskiak, karany już za pobicie. Przesłuchany na gorąco przyznał się do telefonicznego szantażu biznesmena dodając, że był to nie tylko jego pomysł.

SMAKOWITA „KURPIANKA”

Ser „Koldamer”, nowość Spółdzielni Mleczarskiej „Kurpianka” w Kolnie, został wyróżniony medalem na II Międzynarodowych Targach Żywności „Pomerania” w Szczecinie.

– Od miesiąca na rynku jest nasza kolejna nowość: serki topione o dziewięciu smakach w plastikowych kubeczkach. Będą one wystawiane na targach w Gdańsku – informuje **Stefan Sokołowski**, specjalista marketingu w SM „Kurpianka”.

Szantażyści w klatce

We wtorek, 19 marca, na świętego Józefa, kiedy dyspensa w poście, **Tomasz G.** wybrał się na dyskotekę. Tutaj kolega poznał go z dwoma mężczyznami z ostrołęckiego. Ponorzekali na ciężkie czasy i tak od słowa do słowa doszli do wniosku, że dużej forsy nie brakuje dookoła; wystarczy tylko mieć dobry pomysł na jej zdobycie. Uzgodnili plan. Wybór padł na naszego biznesmena, który uchodzi za bardzo bogatego człowieka. **Tomasz G.**

miał być „ręką”, czyli odebrać okup. Ale nowi znajomi zaznaczyli, że jeśli się wycofa, poderzną mu gardło. Więc się przestraszył. Sam zadzwonił do biznesmena dwa razy. No i tak się to wszystko skończyło.

Tymczasem nowi dyskotekowi koledzy **Tomasza G.** nie przyznali się do niczego. Wyparli się wszelkiej z nim znajomości i stwierdzili kategorycznie, że w ogóle nie wiedzą, o co chodzi. Tak czy owak, prokurator miał powody, by całą trójkę aresztować.

Łomżyńska policja uważa, że w mieście szantażowana jest nie jedna osoba. Ze strachu płaci, choć przecież szantaż z reguły nigdy się nie kończy, a żądania bandytów stają się coraz większe.

Nadkomisarz **Andrzej Choromański**, pełniący obowiązki komendanta rejonowego policji w Łomży zapewnia, że w takiej sytuacji jest w stanie skutecznie poradzić sobie z szantażystami. Trzeba więc pokonać barierę strachu i zacząć od natychmiastowego powiadomienia policji.

(gab)

PALMOWE ŚWIĘTO MŁODZIEŻY

Setki młodzieży ze wszystkich parafii diecezji łomżyńskiej przybyło w Niedzielę Palmową do łomżyńskiej Katedry, by wziąć udział w uroczystej Mszy św. z okazji Świątowego Dnia Młodzieży, ustanowionego 11 lat temu przez **Jana Pawła II**. Homilię wygłosił ordynariusz łomżyński ks. bp. **Juliusz Paetz**.

W Palmową Niedzielę wierni udawali się do świątyń z tradycyjnymi palmami. Najpiękniejsze i najokazalsze (mierzące 2-4 m) przygotowali parafianie w Łysych, gdzie od prawie 30 lat odbywają się konkursy na najładniejsze palmy. Procesje z bajecznie kolorowymi, olbrzymimi palmami ściągają do Łysych wierznych z całej okolicy. Przybywają także dostojnicy państwowi i goście z wielu krajów. W tym roku w uroczystościach uczestniczyli ministrowie **Aleksander Łuczak** i **Stanisław Żelichowski** oraz przedstawiciele kilku placówek dyplomatycznych.

ZAPROSILI NAS...

• Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży – na tradycyjne świąteczne spotkanie z seniorami szpitala.

• Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży i Osiedlowy Dom Kultury w Zambrowie – na eliminacje wojewódzkie XLI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

• Zespół Szkół Mechanicznych w Łomży – na mecz finałowy o mistrzostwo województwa szkół ponadpodstawowych w koszykówce chłopców pomiędzy reprezentacjami ZSM i Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży.

• Wojewoda łomżyński oraz Zespół do spraw Restrukturyzacji i Modernizacji Mleczarstwa Województwa Łomżyńskiego – do udziału w dorocznym podsumowaniu realizacji „Programu restrukturyzacji i modernizacji bazy surowcowej i przetwórstwa mleka w województwie łomżyńskim” i ustaleniu zamierzeń na lata następne.

Dziękujemy.



NIC SIĘ nie układa, chociaż człowiek się stara. Ktoś cię oszukuje, kłamie w żywe oczy, zawodzi, udaje, że go obchodzisz. Tracisz przyjaciela. A może nigdy nim nie był?

— To bardzo ciężki krzyż nie mieć komu zaufać i dźwigać cierpienie w samotności — twierdzi Ania Filipkowska z tej samej klasy. — Ale zwykle rozumiemy to, kiedy sami tego doświadczymy. Pan Jezus upadał pod krzyżem trzy razy. Nie miał siły iść dalej; w wielkim strachu, bólu. Widział to tłum ludzi. Patrzyli obojętnie albo szydzili. Tylko kilka osób krzyczało jakie to niesprawiedliwe. Został sam.

W grabowskiej szkole mieści się również ośrodek szkolno-wychowawczy dla dzieci niepełnosprawnych. Są inne i mają tego świadomość. Są takie same jak ich rówieśnicy ze zwykłej podstawówki. Podczas ostatniej wigilii zasiadały przy jednym stole z rówieśnikami ze zwykłej podstawówki. Wrażenia z tego spotkania są wciąż silne.

— Nasi koledzy z ośrodka dźwigają dwa krzyże: jeden od losu, drugi od otoczenia. Taka jest polska tolerancja inności, nieszczęścia, o której tyle się mówi — stwierdza z przejęciem Ania Filipkowska. — Widzimy to na co dzień i w szkole, i w autobusie, bo część z nas dojeżdża. Docinki, przezwiska, głupie komentarze. Kto stanie w obronie tamtych, wyśmiejają go tak samo. Więc się boi i koło się zamyka. Jak unieść taki krzyż?

UCZNIOWIE Z GRABOWSKIEJ szkoły dzielą się wyraźnie na dwie grupy: miejscowych i z sąsiednich wsi. Pierwsi czują się lepsi; drudzy pozostają dla nich „burakami”.

— To wstrętne podwójnie, bo cierpią przede wszystkim słabsi, którzy nie mogą się obronić — mówi Monika Szewczyk z VII b. — Kiedy zapytałam jednego, w czym czuje się lepszy od kolegów dojeżdżających, nie odpowiedział.

— Ale los się odwraca. Kiedy my, z Grabowa, pojedziemy do miasta, to tam wszyscy jesteście „burakami” — stwierdza Tomek Stankiewicz z VIII b. — To przykre. Ale myślę, że tak już będzie zawsze. Nie umiem wytłumaczyć dlaczego.

Szkolny krzyż ma też inne oblicze: przemoc wśród rówieśników, papierosy, narkotyki, alkohol.

— Uzależnienie od zła to ciężki krzyż, więzienie na zawsze — mówi Kasia Świdorska z VII a. — To krzyż, który człowiek nakłada na siebie świadomie, niszczy dar życia, przestaje być sobą, obojętnie na krzywdę, którą sam wyrządza.

— Każę dźwigać krzyż tym, którzy nie zawinili. Tak jest wtedy, kiedy w rodzinie najważniejsza staje się wódka — stwierdza Tomek Stankiewicz. — Wtedy nic się nie liczy: miłość, poczucie bezpieczeństwa. Zostaje strach, bezradność, a potem pojawia się żal, nienawiść. Nie wiadomo, gdzie szukać wytłumaczenia. A najgorsze jest w tym wszystkim cierpienie dzieci. One są bezbronne.

— To na nich skupia się wtedy reakcja otoczenia. Usłyszają, na przykład: „Ty, tam w rowie leży twój pijany ojciec”. Albo: „Twoja matka, to panna z dzieckiem”. A najgorsze, kiedy mówią tak dorośli — stwierdza Magda Wiszowska z VII a. — Jakim prawem każę dźwigać tym dzieciom krzyż?

SĄSIEDZI NA WSI, TO LUDZIE sobie najbliżsi. Przynajmniej tak powinno być, bo przecież, kiedy rodzina daleko, do nich najbliżej. A tymczasem utarczki między nimi, to zjawisko powszechne. W imię czego?

— Cierpią i jedni, i drudzy, szczególnie ci skłóceni z całą wsią. Ale nikt nie chce pierwszy wyciągnąć ręki na zgodę! Takie fałszywe poczucie godności, dwa krzyże do dźwigania drzwi w drzwi. A w niedzielę pójdą do kościoła i przekażą sobie w tłumie znak pokoju, bo wyznają tę samą wiarę. Przecież Pan Jezus nie uczył nienawiści. Więc dlaczego przychodzą do niego z takim sumieniem? — zastanawia się Dorota Śleszyńska z VIII b.

Bezinteresowna zawiść, to też nasza narodowa „specjalność”. Ty masz, ja nie mam, więc się postaram, żebyś i ty to coś stracił. A plotka? A fałszywe posądzenie? A zacieranie rąk i współczucie, którego nie ma?

— Nie mogę zrozumieć dlaczego ludzie lubią pouczać innych, a nie potrafią wykorzystać tych rad we własnym życiu? Dlaczego widzą żdźbło w czyimś oku, a nie widzą belki we własnym? — pyta

Marzena Stankiewicz z VI b. — Dlaczego opowiadają sobie o czymś krzyżu, ale nie pomagają go nieść?

Patrzmy na czyjeś cierpienie, bo lubimy żyć życiem innych. Ktoś upadł tuż przy nas: nie może już iść dalej; nie chce; nie potrafi. A my komentujemy, kiwamy głową i ruszamy w swoją stronę. On zostaje... Sam tego chciał. A jeżeli nawet nie zawinił, to i tak nie możemy mu pomóc, zakładamy z góry.

— Udajemy, że nie widzimy czyjegoś krzyża. To najłatwiej. Bo co powiedzą inni, kiedy będziemy musieli schylić się nad tamtym? Zniżyć się do jego życia? — zastanawia się Ania Filipkowska.

— Albo porównujemy do tego krzyża swój i odchodzimy z czystym sumieniem — mówi Marcin Mieńkowski. — Tak kiedyś postąpiłem. Dostałem z klasówki czwórkę. To była dla mnie wielka porażka, jakby świat się zawalił. Nie byłem w stanie skupić się na niczym innym. A tu podchodzi do mnie kolega i opowiada o nieszczęściu w jego rodzinie. A ja? Przerwałem mu i mówię o klasówce! Dopiero po pewnym czasie zrozumiałem, co zrobiłem. I wciąż się tego wstydzę.

JAK ŁATWO ZRANIĆ NIE TYLKO obojętnością, ale i słowem! Co nas upoważnia do twierdzenia, że każdy Cygan to złodziej, a człowiek z rudymi włosami jest fałszywy? Co upoważnia do twierdzenia, że łąta na ubrań, to znak bycia gorszym? Dlaczego tak łatwo odzieramy ludzi z ich godności? Dlaczego tak łatwo oceniamy innych po jednym, złym uczynku? Dlaczego nie pomożemy im się podnieść? Czy zastanawiamy się, że za upadkiem człowieka mogą kryć się inni?

— Bardzo często zapominamy, że nie można kupić powodzenia za żadne pieniądze, że wobec życia trzeba być pokornym — mówi Ania Filipkowska. — Są chwile, których ominąć się nie da, jak na

przykład śmierć. Nikt jej nie przekupi. Dlaczego nie rozumiemy tego również ci, którzy krzywdzą innych? Przecież kiedy wszyscy staniemy przed jednym sądem; sprawiedliwym. I nikt nie zapyta, ile mieliśmy pieniędzy na ziemi, ale czy byliśmy ludźmi, jakimi stworzył nas Pan Bóg.

ALE DŹWIGANIE KRZYŻA MA swój sens. W cierpieniu poznajemy siebie. To sprawdzian naszej wiary, osobowości, siły życia. Marcin Mieńkowski przypomina swoją ciocię, chorą na straszliwą chorobę. Nie poddała się. Zwyciężyła.

— Ciocia udźwignęła swój krzyż — mówi. — Krzyż kazał jej walczyć. Pan Jezus uczy nas, że nigdy nie wolno się poddawać.

— Dźwiganie krzyża pozwala też dostrzec dobro. Bardzo często doceniamy coś dopiero wtedy, kiedy je tracimy — stwierdza Ania Filipkowska. — Jaki sens ma wojna?

— Człowiek może dźwigać dwa krzyże: jeden do nieba, drugi do piekła — mówi Dorota Śleszyńska. — W każdym człowieku jest dobro. Trzeba tylko mu to uświadomić i wytłumaczyć, na czym polega, bo może już stracił możliwość odróżnienia go od zła? I może dlatego w swoim cierpieniu wątpi w istnienie Boga?

Marcin Mieńkowski przypomina taką opowieść. Pewnemu człowiekowi nic się nie udawało. Spadały na niego same nieszczęścia. Więc ciągle pytał Boga, dlaczego każe mu dźwigać taki ciężki krzyż. I nagle ma sen: Pan Jezus i krzyż. Różne: drewniane i diamentowe; małe i duże; ciężkie i lekkie. Może wybrać jeden. Wybrał; nie za duży, nie za mały. A na to Pan Jezus: „To jest ten krzyż, który dźwigasz na ziemi”.

ŻYCIE JEST WĘDRÓWKĄ; po miękkim, ciepłym piasku i skałach; pod stromą górą i łagodnym brzegu; w ciemności i słońcu. Życie jest szukaniem dobra. Każdy dzień może być naszym zmartwychwstaniem.



GABRIELA SZCZĘSNA

ANDRZEJ BYŁ PIERWSZY. W szkole podstawowej był wzorowym uczniem. Jego nauczyciel, Jarosław Koszewski, pamięta go jako niezwykle inteligentnego i pracowitego. Był bardzo wrażliwy i ambitny. Dwukrotny olimpijczyk z języka polskiego. W szkolnej kronice, prowadzonej od 1937 roku, zachowały się zdjęcia wszystkich braci, grających na instrumentach w czasie szkolnych uroczystości.

Po podstawówce Andrzej uczęszczał do liceum ogólnokształcącego, gdzie również wyróżniał się w nauce. Startował w olimpiadach przedmiotowych. Jeszcze przed maturą otrzymał zawiadomienie uczelni w Białymstoku, iż za osiągnięcia olimpijskie w dziedzinie fizyki ma wstęp na uczelnię bez egzaminów. Rodzice cieszyli się z tej wiadomości. On, jak pamięta jego mama, nie przywiązywał do tej informacji żadnej wagi. Ale wtedy nie mówił również, że nie będzie studiował.

– Zbliżała się matura, spytałam Andrzeja, na jaką uczelnię zamierza się wybrać. Odpowiedział mi, że dowiem się, gdy otrzyma świadectwo maturalne. – opowiada mama.

Maturę zdał bez kłopotów. Gdy wrócił z uroczystości wręczenia świadectw, mama zadała mu wcześniejsze pytanie.

„Idę do zakonu jezuitów”, usłyszała w odpowiedzi.

– Zupełnie nie byłam przygotowana na taką wiadomość. Nie potrafię określić swoich uczuć z tamtego momentu; żal, rozczarowanie czy lęk. Zaczęłam płakać – opowiada Halina Gryz.

Wtedy nasuwało się jej jedno pytanie: „dlaczego?” Ale Andrzej właśnie na ten temat nie chciał rozmawiać. Może bał się, by mama nie próbowała go odwieść od postanowienia, by mu nie radziła zmiany decyzji, by nie namawiała.

Przez trzy dni Andrzej unikał rozmowy. Przez trzy doby mama płakała i analizowała postanowienie syna. Ojciec zamknął się w sobie. Potem Andrzej powiedział zupełnie spokojnie: „Tak wybrałem, tak chcę”.

Co przesądziło o tej decyzji i wyborze, do dziś nie wiedzą. Wcześniej nie zdradzał szczególnych zainteresowań życiem zakonnym. Jeździł na oazy, uczestniczył w spotkaniach z proboszczem Stanisławem Wysockim, czytał religijną literaturę, jeszcze w maturalnej klasie był ministrantem, ale wszystko w umiarkowaniu. Grywał w piłkę z kolegami, umawiał się z koleżankami, chodził na dyskoteki, nie palił, nie pił, nie przeklinał.

Mama pamięta, że z ojcem jeździł zetknął się sześć lat temu, gdy w Puchałach były misje. Możliwe, że wtedy zrodziła się pierwsza myśl? A może jeszcze wcześniej?

W zeszycie z języka polskiego z ósmej klasy, który skrzętnie przechowywał jego polonistka Katarzyna Koszewska, Andrzej napisał: „Interesuję się tym, co jest tajemnicze, fantastyczne i groźne. Fascynują mnie nie zbadane jeszcze zakątki naszego globu i wszechświata”.

Andrzej skończył dwa lata nowicjatu w Gdyni. Złożył pierwsze śluby, chodzi w sutannie. Uczy się trzeci rok w Krakowie. Przed nim jeszcze trzy lata nauki w Warszawie.

Już w pierwszym liście do domu napisał, że jest zadowolony ze swego wyboru. O radości płynącej z podjętej decyzji mówił jeszcze wiele razy, gdy przyjeżdżał do rodziców na ferie albo święta.

kum Elektryczne zapowiedziały, że również wstąpi do zakonu jezuitów. Decyzję przyjęła znacznie spokojniej, niż pierwszego syna. Marcin z Grzegorzem wcześniej jeździli w czasie ferii do Andrzeja do Gdyni. Musieli widzieć zadowolenie z pełnionej przez niego służby Bogu. Musieli ze sobą dużo rozmawiać. Pewnie starszy brat w jakiś sposób oddziaływał na młodsze rodzeństwo. Marcin wstąpił do zakonu bez wahania. W „Manresie”, periodyku nowicjackim wydawanym w Gdyni, napisał dlaczego: „Ano dlatego, że duchowość ignacjańska, w której zamierzam wzrastać, daje mi szczęście. Moja chęć wstąpienia do zakonu spotkała się w radosnej komunii z tym, do czego Pan Bóg mnie

wał. Wcześniej objechał prawie całą Polskę, był nawet na festiwalu w Jarocinie. W ostatnie wakacje zapowiedział w domu wyjazd do rodziny do Wrocławia, gdzie miał pracować. Pracował przez półtora miesiąca, a za zarobione pieniądze trochę podróżował. Pod koniec wakacji wrócił do domu. Wcześniej nie wybierał się na żadne studia.

– Twoi bracia znaleźli sobie cel swego życia, a co ty będziesz robił?, spytałam go po powrocie – opowiada mama.

Grześ, najzabawniejszy z całej rodziny, najbardziej towarzyski i figlarny odpowiedział, że wstąpi do zakonu franciszkanów.

Zaczęła się śmiać. Odpowiedź syna przyjęła za żart, tym bardziej, że wiele razy żartował i urządzał jakieś kawały.

Ale kilka dni później okazało się, że jego wyjazd do Wrocławia nie był tylko związany z pracą i zarabianiem pieniędzy na wypoczynek. Wtedy właśnie Grzegorz pozatławił wszystkie formalności związane z wstąpieniem do zakonu. Gdy poprosił mamę o oznakowanie ubrań, wiedziała już, że jego odpowiedź nie była żartem. Ale do dnia wyjazdu syna do Głubczyc nie opuszczała jej zdumienie.

HALINA I KAZIMIERZ GRYZ mają trzech synów. Andrzej przebywa w zakonie już piąty rok. Marcin i Grzegorz – drugi. Halina rozsypuje na kolanach zdjęcia: Andrzej z kolegami zakonnikami w Świętej Lipce, Andrzej odbiera sutannę; Andrzej modli się; Andrzej z braćmi w Gdyni na statku; Andrzej we Francji (był już tam cztery razy); Andrzej w Austrii.

Gryzowie są bardzo skromną, przeciętną rodziną. Pani Halina jest z wykształcenia tkaczką, Pan Kazimierz murarzem.

Wychowywali dzieci jak potrafili, jak nakazywała im religia. Ale bez przesadnego namawiania, czy wpajania, by właśnie w ten sposób ułożyli sobie życie.

– Wszystkim włada Pan Bóg. Skoro zakonne postanowienie naszych synów daje im szczęście, to my pragniemy, by oni wytrwali w tym wyborze.

Żaden nie przyprowadzi do domu synowej – żartuje Kazimierz Gryz.

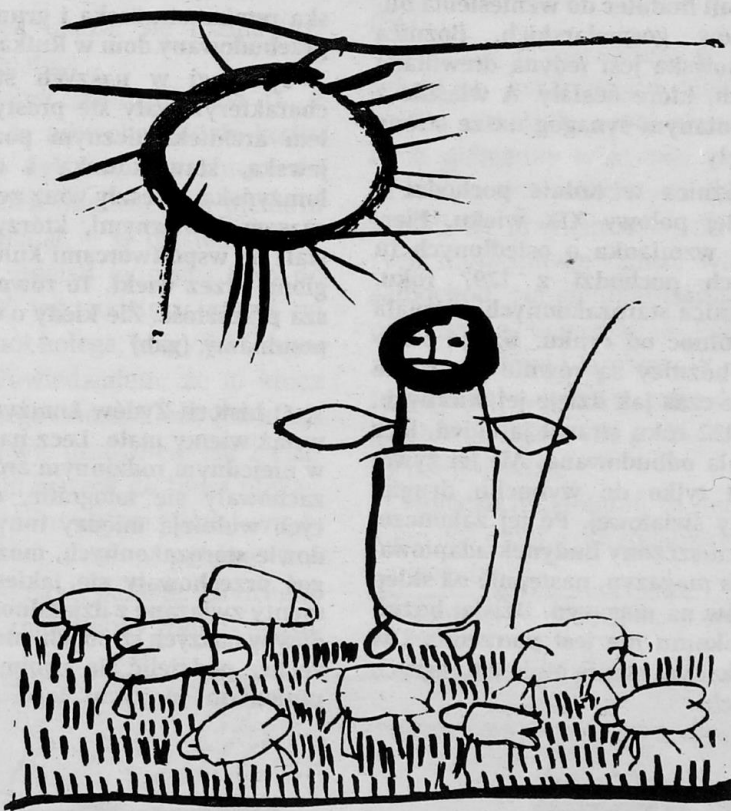
Na Święta Wielkanocne żaden z synów nie przyjedzie do rodziców. Drugiego czerwca Grzegorz, który obecnie przebywa w zakonie w Borkach Wielkich pod Krakowem, będzie miał święcenia. Na tej uroczystości rodzice spotkają swoich trzech synów w su-tannach.

MARIA TOCKA

Rys. Zdzisław Romanowski

Bracia

Gryzowie z Wygody mieli trzech synów. Wszyscy wstąpili do zakonu.



Również swojej polonistce Katarzynie Koszewskiej zdradził, że gdyby wybierał raz jeszcze, wybór byłby taki sam. Nikomu jednak nie powiedział dlaczego.

– Andrzej wyniósł wielką wrażliwość z rodzinnego domu, a potem miał szczęście trafić na takie osobowości jak ksiądz Stanisław Wysocki, jak Antoni Jadacki, który uczył go gry na pianinie. Te spotkania chyba nie były bez wpływu na wrażliwego i inteligentnego chłopca – mówi Katarzyna Koszewska.

– Wszystkim kieruje Pan Bóg – zamyśla się Halina Gryz.

TAK SAMO POMYŚLAŁA SOBIE dwa lata temu, gdy drugiego z synów tuż przed maturą spytała, gdzie planuje wybrać się do szkoły. Marcin, który właśnie kończył Techni-

stworzył. Przez okres nauki w szkole średniej miałem kontakt z »Ruchem Światło-Życie«. Kształtowałem tam swego ducha i szukałem sensu życia. W klasie maturalnej przeżyłem rekolekcje odnowy w Duchu Świętym. Ten czas poznawania siebie i Boga oraz utwierdzania się w wierze pozwolił mi na świadomą decyzję wstąpienia do Towarzystwa. Mając nadzieję w Bogu i Jego łasce chcę służyć na większą chwałę Bożą w Towarzystwie Jezusowym”.

Niecałe dwa lata temu w wakacje Marcin sposobił się do wyjazdu do nowicjatu, do Gdyni. Starszy o rok od niego Grzegorz, równolegle z Marcinem skończył szkołę średnią. Maturę zdawał w sześcioletnim Technikum Drzewnym w Łomży. Lubił podróże-



BUDUJĘ DOM

„Buduję dom, urządzam mieszkanie, zakładam ogród” to tytuł wystawy otwartej w Gminnym Ośrodku Kultury w Bogutach Piankach. Została ona zorganizowana przy współpracy redakcji „Muratora”, Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie i redakcji „Kwietnika”. Na wystawie prezentują swoje wyroby i towary: firma „Plasto-Mat” z Zambrowa, produkująca preparaty z żywicy syntetycznej oraz sklep „Eladon” z Ciechanowca z artykułami do wykańczania mieszkań.

Ekspozycja prezentuje szeroki asortyment współczesnych materiałów budowlanych (posadzki, okna, drzwi, tynki, materiały pokryciowe) oraz nowoczesne rozwiązania architektoniczne.

— Estetyczne wykończenie domu i urządzenie ogrodu, to kultura przez duże „K” — powiedział Roman Świerżewski, dyrektor GOK, w czasie otwarcia wystawy.

GOK zamierza organizować podobną ekspozycję każdego roku w okresie przedwiosennym. Wystawa taka inspirowała mieszkańców wsi do zadbania o własne obejście, do pięknego urz. dzenia ogrodu, wykonania alejki. O organizacji przydomowego ogródka mówiła w czasie otwarcia wystawy Irena Kaus, specjalistka z ODR w Szepietowie.

— Na wszystkich uczestników tej niecodziennej imprezy czekała smakowita niespodzianka: degustacja sałatek i surówek, przygotowanych przez gospodynie z gminy Boguty: Jadwigę Tymińską z Konarzy, Danutę Zarębę z Drewnowa, Eugenię Jazwińską z Drewnowa, Bożenę Filipczuk i Elwirę Tomczuk z Bogut Pianek. Wszystkie smakowitości panie przygotowały pod czujnym okiem instruktora Teresy Ostrowskiej z ODR.

— Tyle zobaczyłem, tyle się dowiedziałem i jeszcze nie wychodzę głodny — podsumował całą imprezę miejscowy rolnik.

RATUJMY MARTE

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Liver” w Krakowie apeluje o pomoc w ratowaniu życia czteroipółletniej Marty Kuropatwy, bardzo ciężko chorej na schorzenia dróg żółciowych i wątroby. Szansą dla dziewczynki jest przeszczep wątroby, który może być przeprowadzony za granicą. Koszt zabiegu waha się od 60 do 100 tysięcy dolarów. Pomóżmy cierpiącemu dziecku i zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: PKO S.A. O/Kraków nr 5.35078-7007439-2701-10-1110- „Liver” z dopiskiem „Marta Kuropatwa”.

GASNĄCE ŚWIATŁO SYNAGOGI

Historia Łomżyńskiego to także historia Żydów. Wymownym znakiem ich życia były między innymi bóżnice, które budowały gminy starozakonnych rozsiane niemal po całym naszym regionie. Do dziś przetrwały zaledwie... cztery. Wszystkie wpisane są do rejestru zabytków województwa.

Szumowo szczyty się synagogą drewnianą, pochodzącą z około 1933 roku, przeniesioną tu w 1946 roku ze Śniadowa. W Śniadowie Żydzi pojawili się w połowie XVIII wieku. W 1768 r. w pobliżu rynku wybudowali pierwszą drewnianą bóżnicę, która spłonęła podczas pierwszej wojny światowej. Druga, „szumowska”, jest dziełem Jana Wojsa, cieśli ze wsi Duchny Młode. W 1942 roku śniadowscy Żydzi zostali wymordowani. Synagogę przekształcono w magazyn zbożowy. Po wojnie gminna komisja do spraw opuszczonego mienia sprzedała bóżnicę szumowskiemu proboszczowi i tym sposobem budowlą trafiła na nowe miejsce. Dzisiaj, zachowana w dobrym stanie, pełni rolę domu parafialnego. Przed drugą wojną światową Szumowo miało swoją drewnianą bóżnicę. W latach czterdziestych kupili ją gospodarze ze Srebrnej, a rozebrawszy wykorzystali budulec do wzniesienia budynków gospodarskich. Bóżnica szumowska jest jedyną drewnianą z tych, które ocalały. A właśnie z drewnianym synagoga nasze strony słynęły.

Bóżnica w Kolnie pochodzi z drugiej połowy XIX wieku. Pierwsza wzmianka o osiedlonych tu Żydach pochodzi z 1797 roku. Dzielnicą starozakonnych powstała na północ od rynku. Dzieje ostatniej bóżnicy są równie potargane przez czas jak dzieje jej wiernych. W 1932 roku strawił ją ogień, lecz została odbudowana. Ale jej żywot trwał tylko do wybuchu drugiej wojny światowej. Po jej zakończeniu zniszczony budynek adaptowano na magazyn, następnie na sklep i znów na magazyn. Dzisiaj bóżnica nikomu nie jest potrzebna i w opłakanym stanie ginie na naszych oczach.

Pierwsza wzmianka o Żydach czyżewskich pochodzi z 1711 roku. Synagogę mieli już na początku XVIII wieku. W XIX, oprócz bóżnicy, istniał też kirkut, łaźnia i dom modlitwy. Bóżnica spłonęła pod koniec ubiegłego wieku. Nową wybudowano na początku XX. W latach pięćdziesiątych stała się magazynem. Dzisiaj nikt jej nie chce. Co raz bardziej staje się ruiną.

Bóżnica w Ciechanowcu pochodzi z XIX wieku. Badania wykazały, że stanowiła część większego zespołu obiektów kultowych starozakonnych. Od zakończenia drugiej wojny światowej jej los był podobny do historii innych synagog: została adaptowana na młyn motorowy, a potem na biura geesu. Z tym przeznaczeniem budynek istniał do końca lat osiemdziesiątych. W 1989 roku samorząd zdecydował o remoncie kapitalnym bóżnicy. Prace trwają. W budynku znajdzie siedzibę dom kultury. Jak widać, przedsięwzięcie, choć kosztowne, nie jest jednak niemożliwe. Zresztą, pod względem ratowania zabytków Ciechanowiec wyróżnia się nie od dziś.

Ukryte fragmenty synagog ma w swoich murach grajewskie kino, goniądzki Państwowy Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy, stawiskowska remiza strażacka i gruntownie przebudowany dom w Rutkach.

Synagogi w naszych stronach charakteryzowały się prostym stylem architektonicznym poza grajewską, stawiskowską i okazałą łomżyńską. Odeszły wraz ze swoim czasem i wiernymi, którzy także stali się współtwórcami kultury regionu przez wieki. To również nasza przeszłość. Żle kiedy o tym zapominamy. (gab)

O historii Żydów Łomżyńskiego wciąż wiemy mało. Lecz na pewno w niejednym rodzinnym archiwum zachowały się fotografie, na których widnieją między innymi budowle starozakonnych, może u kogoś przechowały się jakieś dokumenty związane z działalnością Żydów w naszych stronach, może ktoś zechce podzielić się swoimi wspomnieniami o życiu tego narodu.

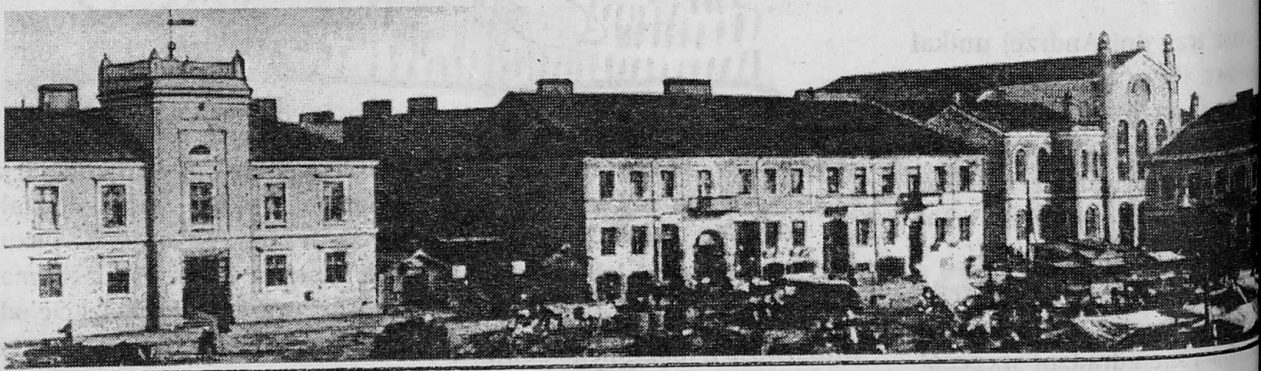
Wszystko stanowi cenną informację. Prosimy więc o kontakt z Panią Ireną Iwaniuk z Państwowej Szkoły Ochrony Zabytków w Łomży (ul. Nowogrodzka 157, tel. 16-34-08).

Na zdjęciu opublikowanym w 1916 roku przez M. Putkowskiego Stary Rynek w Łomży z synagogą. II połowy XIX wieku, zniszczona w 1939 roku. (Reprodukcja Bolesława Deptuły)

Bóżnica to żydowski obiekt sakralny. Po hebrajsku jej nazwa brzmiała „beth hakneseth”, co oznaczało dom zgromadzeń lub „beth ha midras” na oznaczenie domu studiów religijnych. Do żydowskiej świątyni przylgnęło też określenie „główna bóżnica”, „dom modlitwy”, „szkoła”, „przyszkółka”. W Polsce utrwały się dwie nazwy: „synagoga”, używana w dużych miastach i „bóżnica” w małych miejscowościach.

Bóżnica dzieliła się na dwie główne części: skrzynię ołtarzową i kazalnicę. Skrzynia, „aron hakodesz”, nazywana również świętą szafą, była miejscem przechowywania zwojów Tory, czyli pierwszych pięciu ksiąg Starego Testamentu, stanowiącej także prawą religijną i społeczną judaizmu. Szafę, będącą z reguły rzemieślniczym dziełem, wieńczyła tablica z dziesięcioma przykazaniami. Naprzeciw skrzyni ołtarzowej znajdowała się „bima”, czyli mównica. Otaczały ją cztery kolumny. W środku ustawiano stół do wykładania Tory, którą w tym miejscu odczytywano i komentowano. Odwiecznym zwyczajem w głównej sali bóżnicy modlili się wyłącznie mężczyźni; miejsce dla kobiet znajdowało się w przybudówkach lub na niewielkich galeriach wewnątrz świątyni. Jedną część od drugiej oddzielała także kotara. Powagę synagogi podkreślała także architektura wnętrza ze specyficznym światłem i pięknymi liturgicznymi przedmiotami.

Lecz funkcja bóżnicy nie ograniczała się tylko do religijnej. Była ona także siedzibą władz gminy żydowskiej, szkoły dla dzieci, miejscem integrującym wiernych.



HURTOWNIA

CER-MAX

12 zł

WŁOSKA

TERAKOTA

Łomża
ul. Piłsudskiego 48
tel. 185-654



KONTAKTY

na informację
takt z Partii
owej Służby
Łomży (tel.
6-34-08).

owany w
tkowskiego
synagogę
niszczoną
a Bolesław

i obiekt sa
jej nazwa
eseth", co
naden lub
oznaczenie
ych. Do zy
ygnęło też
bóznica",
"prze
trwały się
a", używa
i „bóznica
iach.

ę na dwie
nie ohtarzo
ia, „aron ha

wnie św
m przecho
czyli pier
Starego Te
także pra
e judaizmu
rzemieśni
zyła tablica
wkazani
ohtarzow
czyli m
ery kolum
ano stół do
brą w tym
i kome
wyczejem
modlili się
miejsce dla
w przybu
elkich gale
tytni. Jedn
ielala tak
ogi podkre
wnętrza
m i pięk
z.

cy nie ogr
ligijnej. By
władz g
i dla dzie
n wiernych

Pod koniec wakacji Stanisław D. zauważył brak drobnych kwot pieniędzy w biurze piekarni. Z początku nie zwracał jednak na to uwagi myśląc, że ktoś z rodziny wziął je na zakupy. Lecz kiedy we wrześniu stwierdził zniknięcie w ciągu jednego dnia około 2 tysięcy złotych jasne było, że ktoś tu nie gra; tym bardziej, że nie ma okna, ani drzwi nigdzie nie były uszkodzone.

Przy wyrobie pieczywa Stanisław D. zatrudniał około dwudziestu osób, w tym kilku praktykantów. Postanowił ich obserwować. Szczególnie

wpadł mu w oko Tomek, który nagle zaczął się elegancko ubierać, choć nie pochodzi z zamożnego domu. A tymczasem zniknęło nagle całe 20 tysięcy!

I oto październikowego dnia wszystko się wydało i skończyło. Tomek miał ranną zmianę. W pewnym momencie wszedł do biura piekarni i z szafki, w której zawsze znajdowała się taka gotówka, ukradł 28 zł i 5 groszy. Stanisław D. natychmiast zatrzymał chłopaka. Tomek miał przy sobie i pieniądze, i klucz do biurowych drzwi. Chłopak przyznał się także do zagrabienia poprzedniego dnia 1800 złotych.

Stanisław D. wezwał policję. W czasie przeszukiwania szafek biurowych, w należącej do Witki, znaleziono broń, owiniętą w piekarską bluzę. Broń okazała się straszakiem i własnością Tomka.

Kilka dni wcześniej poprosił kolegę, by ją przechował w swej szafce, ale nie wyjaśnił dlaczego, a Witka nie pytał. Ot, widać mała lat

oglądał się gangsterskich filmów.

Kiedy na kolejnej zmianie w piekarni Stanisława D. w Łomży przybywało pieczywa, za ścianą, w biurze, ubywało jego pieniądze.

Od czerwca do października 1995 roku ośmiu pracowników i uczniów, odbywających praktykę, okradło go z 850 milionów starych złotych! Najbardziej pomysłowy pod tym względem okazał się 16-letni Tomek, najbardziej praktyczni trzej 18-latkowie, zaś najbardziej zaborczy 27-letni Jarosław W., najstarszy z grupy, który ograbił swego chlebodawcę z prawie 400 milionów! Tylko jeden, 22-letni piekarz, nie przyznał się. Jednak prokurator wobec wyjaśnień pozostałych, nie uwierzył w jego wersję. W marcu 1996 roku sporządził przeciwko wszystkim akt oskarżenia. Tomek będzie odpowiadał przed sądem dla nieletnich.

Upieczony paragraf

Tomek okazał się rozmowny. Pewnego dnia...

— Darek poprosił pana D. o klucze, że niby chce iść do kotłowni. To był cały pęk kluczy do wszystkich pomieszczeń piekarni — opowiadał. — W plastelinie zrobiliśmy odcisk jednego, tego do biura. Z tego odcisku zrobił mi klucz mój kolega, który jest ślusarzem. Powiedziałem, że to klucz do naszego domu. Kiedy już klucz był gotowy, umówiłem się z Dardkiem. On wszedł do biura piekarni, a ja pilnowałem. Wziął wtedy 300 złotych i dał mi połowę. Wydałem je na dyskotekę. Za drugim razem znaleźliśmy tylko 8 zło-

tych. Za wszystko kupiliśmy jogurty. Trzeci raz, kiedy też pilnowałem, Darek mnie okłamał, że w biurze nie było żadnych pieniędzy. W jego spodniach znalazłem potem 350 złotych. Nic mu o tym nie powiedziałem i już więcej nie poszedłem z nim do biura piekarni. Dorobiony klucz przez cały czas leżał w szatni na belce pod sufitem. Oprócz mnie i Darka wiedział też o tym Grzegorz, Andrzej, Witek. Mówili mi, że też chodzili do biura po pieniądze. We wrześniu powiedziałem o kluczu Bogdanowi. Poszliśmy razem. Ja pilnowałem. Bogdan wziął 150 złotych. Podzieliliśmy się po połowie. Kupiłem za to spodnie. Potem poszedłem do biura z Witkiem, a później z Grzegorzem, Andrzejem, Sebastianem. Zawsze się dzieliliśmy. Za te pieniądze kupiłem spodnie, koszulę, bluzę, buty, a część wydałem na dyskotekę. W październiku poszedłem do biura sam. Wziąłem 600 złotych. Na „Manhattanie” kupiłem sobie złoty łańcuszek... Wiem, że tamci chodzili do biura w różnych grupach.

Podczas przeszukania w mieszkaniach oskarżonych piekarzy policja odnalazła część skradzionych pieniędzy w kwocie ponad 41 tysięcy nowych złotych. Resztę wydali na przyjemności, do których niewątpliwie należy własny samochód. Na giełdzie Darek kupił Nissana, Sebastian — Poloneza, zaś Andrzej i Jarosław W., który zagarnął najwięcej, zafundowali sobie po Fiacie 126 p. Ale już nimi nie pojeżdżą.

Upieczony paragraf, to już całkiem coś innego niż rogalik prosto z pieca. (gab)

Imiona i nazwiska zostały zmienione.

Burmistrz w sądzie

„Działanie burmistrza Lecha Feszlera od początku było jawne, publiczne i powszechnie tolerowane. Decyzji nie podjął samodzielnie, realizował tylko uchwałę Zarządu, której do tej pory nikt nie uchylił. Burmistrz nie znalazł wsparcia w opinii prawników Urzędu Wojewódzkiego. Jeśli decyzja Zarządu była błędna, to gdzie był wojewoda? Życie wybiega przed przepisy. Jeśli jest luka w prawie, to nie można jej na ślepo zapełnić przez skazanie burmistrza”, mówił tydzień temu, w czwartek 28 marca, przed Sądem Wojewódzkim w Łomży w czasie rozprawy rewizyjnej mecenas Tadeusz Targoński, obrońca burmistrza Zambrowa Lecha Feszlera.

22 września ubiegłego roku, Sąd Rejonowy w Zambrowie skazał burmistrza, oskarżonego o przekroczenie swoich kompetencji przy przydzielaniu zezwoleń na handel alkoholem, na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata, 800 zł grzywny i obciążył go kosztami procesu.

W Zambrowie liczba chętnych do prowadzenia handlu alkoholem znacznie przewyższała limit przydziałów. W 1991 roku Zarząd Miasta opracował regulamin przyznawania koncesji alkoholowych, który podpisał burmistrz. Zasada była prosta: kto zadeklaruje większą kwotę na Zambrowską Fundację Szkolną, ten otrzyma koncesję alkoholową. Regulamin nie był tajny, wisił w różnych punktach informacyjnych miasta, także na tablicy ogłoszeń w budynku urzędu. Handlowcy składali swoje oferty w zalakowanych kopertach. W ten sposób zambrowska oświata została dofinansowana kwotą 427 520 000 starych złotych.

Ta jawna procedura trwała kilka lat. W sądzie mecenas Targoński wskazał na wyraźny kontekst polityczny: działaniami władz miasta, a szczególnie prawnym burmistrzem, zainteresowały się organy ścigania po objęciu władzy przez koalicję SLD-PSL. Wnosił o uniewinnienie burmistrza lub objęcie dochodzeniem całego Zarządu Miasta Zambrowa.

Prokurator Franciszek Iwanowski odrzucił zarzut politycznego charakteru sprawy, wnosząc o umorzenie postępowania ze względu na znikomy stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu.

Burmistrz Zambrowa Lech Feszler prosił o uniewinnienie.

Sąd Wojewódzki w Łomży pod przewodnictwem Dalii Szpurko uchylił wyrok Sądu Rejonowego w Zambrowie, a postępowanie karne w stosunku do burmistrza Lecha Feszlera umorzył, oceniając stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu jako znikomy. W uzasadnieniu przewodnicząca podała, iż Sąd rozważał pobudki i cel działania, które było jawne i zyskało aprobatę społeczności zambrowskiej.

— Jestem usatysfakcjonowany, że nie mam tej „brudnej karty” — powiedział tuż po wyroku burmistrz Lech Feszler.

Rozczarowany jest jednak faktem, że organy ścigania nie dostrzegły funkcjonowania złego prawa. A nie jest to przecież wina samorządów. Do tej pory, zdaniem burmistrza, gminy nie mają narzędzia w postaci ustawy, która by zapewniła bezkonfliktowe przyznawanie koncesji alkoholowych. Metoda wprowadzona przez zambrowski samorząd była skutecznym systemem antykorupcyjnym.

— Będę dążył do zmiany obowiązującego prawa, bo nie można funkcjonować w złym prawie. Samorząd Zambrowa będzie zmierzał do ustalenia jasnych i czytelnych przepisów — zapowiedział burmistrz Feszler. (M)



P.I.S. **RZONCA**

ul. Poznańska 81
18-400 Łomża
tel. 180-756 i 185-845

OFERUJE:

Wykonanie kotłowni olejowych i gazowych instalacji sanitarnych i centralnego ogrzewania.

**GWARANTUJEMY
UTRZYMANIE USTALONEJ CENY**

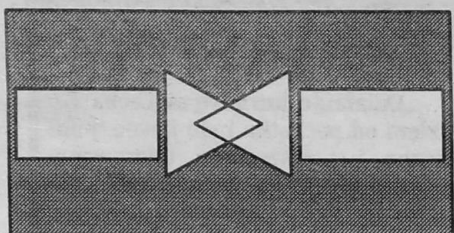
do końca 1996 r. osobom,
które zawrą umowę
i wniosą zaliczkę
w wysokości 35-49%.

ZAPRASZAMY!

Fak. 175-00

KONTAKTY





spiećcia

Grajewscy radni, którzy w związku z pełnieniem funkcji kierowniczych w instytucjach samorządowych muszą zrezygnować z funkcji lub mandatu radnego, podjęli heroiczną obronę i przeforsowali na Sesji wystąpienie do Trybunału Konstytucyjnego, gdyż uważają, że zmuszenie ich do wyboru „albo rybki, albo akwarium” uszczupla demokrację. Nie wiedzieliśmy, że zwykła kieszeń ma dziś tak patetyczne synonimy.

Łomża wydała 750 milionów starych złotych na opracowanie programu rozwoju miasta, którego (choć Rada Miejska uchwaliła jego przyjęcie) nikt nie musi realizować. Nie lepiej było urządzić za te pieniądze masowy konkurs pisanego na wodzie z wysokimi nagrodami dla mieszkańców?

Na jednym z zambrowskich garaży (a także w Grajewie) pojawił się napis: „Nie o taką Polskę walczyłem”. Brak podpisu spowodował wiele domysłów. Bez powodu: to dzielny polski „maluch” zaprotestował przeciwko wypieraniu go z polskich garaży przez zachodnie limuzyny.

W momencie nawrotu grypy (czyli obłężenia przychodni) troskliwa mamusia wezwała z jednej z przychodni w Łomży lekarza do ciężko chorej córeczki z temperaturą 40 stopni. Argumentem zachęcającym do pozostawienia oczekujących pacjentów i natychmiastowego ratowania dziecięcia była propozycja: „Możecie ruszyć swoje dupy i przyjść”. Na miejscu okazało się, że dziecko ma lat 17, nie leży w łóżku, lecz chodzi po domu w ubraniu, nie ma temperatury, lecz kaszelek. Ale nikt nie powie, że mamusia była zdrowa!

W Grajewie, w biały dzień, grupa chłopaków (15-18 lat) pobiła kijem bejsbolowym i kopniakami trzech rówieśników. Także w biały dzień na szesnastolatka napadli mieszkańcy Kurek i Prostek. Również w biały dzień i również w Grajewie inna grupa szczeniaków (12-13 lat) zaciągnęła do bramy i okradła dorosłego mężczyznę. Dwóch innych rzeźmieszków pobiło w biały dzień na ul. Sadowej w Łomży przechodniów, którzy mówili, że nie mają pieniędzy. Nie rozumiemy, dlaczego porządni obywatele szwendają się po miastach w biały dzień.



Ten proces ciągnie się już trzeci rok; szósty rok od operacji.

W styczniu 1990 roku Ewa (wówczas 41-letnia) przeszła w Wojewódzkim Szpitalu

Zespolonym w Łomży operację wycięcia pęcherzyka żółciowego. „Doszło do uszkodzenia i częściowego wycięcia przewodu wspólnego żółciowego, wątrobowego, co należy uznać za ciężkie powikłania śródoperacyjne”, napisali biegli.

W piątek była operacja, we wtorek chorą odwieziono do Białegostoku. W Państwowym Szpitalu Klinicznym przeszła operację naprawczą. Leżała miesiąc, wyszła z drenem wyprowadzonym na zewnątrz. Mimo leczenia ambulatoryjnego, czuła się coraz gorzej. Silne ataki bólu, wysoka temperatura, żółtaczka. Chudła, gasła w cierpieniu. Pewnej nocy, podczas snu, wyrwała dren. Znowu szpital w Białymstoku, szukanie przyczyny choroby. W organizmie zatrzymała się żółć, a nie powinna. „Z takim błędem pooperacyjnym musi pani żyć i musi się przyzwyczaić”, powiedział jej lekarz przy wypisywaniu. Nie mogła się z tym pogodzić. Przyzwyczaić się do nawrotów żółtaczki, bólów, temperatury? Nie mogła jeść, nie mogła spać, nie mogła pracować (wykonuje odpowiedzialny zawód, a ponadto prowadzi dom: ma męża, dzieci).

W tym buncie i przy mobilizacji przyjaciół, dotarła do Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie. Docent B. postawił diagnozę: przyczyną żółtaczki jest zatrzymanie się żółci w kikucie przewodu żółciowego. Nie szczędził jej informacji. Wreszcie wziął mydło i na lustrze w swoim gabinecie

Dwa czekoladowe jajka z czekoladowym penisem to zestaw świąteczny. Są jeszcze prezerwatywy w opakowaniach ze świątecznymi akcentami. Poza tym do wyboru, do koloru, do rozmiaru, do potrzeb najróżniejsze wibratory, gumowe manekiny, prezerwatywy, afrodyzjaki, efektowna bielizna, gustowne body, samonośne pończoszki z koronkami, kasety z erotycznymi filmami, „świerszczyki”, a nawet seksometri.

— Wstydlivy towar? Absolutnie nie. To wszystko jest dla ludzi, do miłości, służy zwiększeniu rozkoszy — mówi Jan Cichocki, sprzedawca łomżyńskiego sex-shopu.

Zanim zaczął prowadzić kram Erosa, wcześniej przez piętnaście lat pracował w różnych firmach budowlanych, bo z wykształcenia jest — technikiem budowlanym. Nie zawahał się przed podjęciem nowej pracy, nie wstydił się, nie czerwiecił, gdy obsługiwał pierwszych klientów. Od razu szczerze wyznał, że w czym będzie teraz robił, bo przecież, jak mówi, jest to normalny sklep. Musiał jedynie trochę się poduczyć co do czego służy, by doradzać klientom. Ma całą gablotkę środków podniecających, przyspieszających, wspomagających i opóźniających wytrysk w postaci

narysował: „tu płat wątroby, tu drugi, tu jelita, a tu włożymy dren i przez jakiś czas pani z nim pochodzi. Dren powiększy ujście kikuta”. „Był ciepły, troskliwy, miał czas dla pacjentów”, mówi Ewa.

Po operacji chodziła po oddziale z torbą pełną żółci (do dwóch litrów na dobę). Wypisana wreszcie do domu miała przyszyty do skóry dren, grubości palca, zamknięty korkiem.

Już nie było ataków bólu, została dieta, oszczędny tryb życia. Mogła spać tylko na lewym boku (w prawym dren) lub na wznak. Nie mogła spać z mężem, bo najmniejszy uraz powodował ból. Nie było bólów wewnętrznych, ale na skórze tworzyła się ziarnina, ciało pękało od szwów. „Były dni, że nici tak ciągnęły, że nie mogłam wstać z łóżka. Ciało pękało, trzeba było szwy przyszywać coraz dalej. Nabrałam nawyku przytrzymywania drenu. Ciągłe trzymałam rękę przy prawym boku”, wspomina.

Na pierwszą rozprawę sądową we wrześniu 1993 roku przyszła z drenem. Nie od razu wystąpiła o zadośćuczynienie: dopiero w trzecim roku po operacji, która miała jej przynieść pełne zdrowie.

Dren nosiła od lipca 1993 do lutego 1994 roku (siedem miesięcy). Potem pozostał ciągle zmieniający się opatrunek. „Wypiłam herbatę, już przemókł, już koszula żółta od żółci”, opowiada.

Rana zasklepiła się po następnych dziewięciu miesiącach, w listopadzie 1994 roku. Półtora roku po operacji w Warszawie. Reasumując: operacja w Łomży spowodowała uszkodzenie dróg żółciowych, „powodując tzw. kalectwo dróg żółciowych, które to kalectwo uznane jest za trwałe” (z opinii bieg-

tabletek, kropli, kremów, sprayu, żelu.

Afrodyzjaki i wibratory mają największe powodzenie wśród klientów. Młodzież poszukuje tu erotycznych zabawek na popularne „osiemnastki” lub prezenty z innych okazji dla swoich rówieśników. Kupują prezerwatywy za szybką, skaczące biusty, słomki do drinków z erotycznym akcentem lub nieco śmielsze akcesoria. Młode dziewczęta poszukują tu czerwonych

Kram Erosa

nych majteczek, które podobno przynoszą powodzenie na maturze i innych egzaminach. Panie najczęściej sięgają po wyszukaną bieliznę, latem po kostiumy kąpielowe.

Zadaniem Jana Cichockiego klienci przychodzą po konkretny towar, który ma wzbogacić i uatrakcyjnić współżycie. Nie wstydzą się, nie krępują, nie czerwieńnią. Nie wyjeżdżają na Zachód, ani do stolicy, ani nawet do innego większego miasta, w Łomży mają możliwość legalnego zakupu towaru, który zaspokoi osoby o najbardziej wyrafinowanych gustach i potrzebach.

Łomżyński sex-shop, choć mieści się w dość bliskim sąsiedztwie dwóch kościołów, szkoły i siedziby władz miejskiej, wtopił się już do pejsa miasta i ani nie dziwi, ani nie razi. (a)

FAŁSZYWA SOLIDARNOŚĆ

tych). Była 399 dni na zwolnieniu, schudła 14 kg.

Ewa żąda 20 tys. zł wraz z od ZOZ w Łomży.

Chirurg, lekarz z długoletnią praktyką, przed Sądem przyznał, że myłkowego cięcia przewodu żółciowego (...). Przypadek powódki był pierwszy w historii. Po otwarciu jamy brzusznej zmiany chorobowe, zrosty, zmiany

Biegli z Zakładu Medycyny w Poznaniu orzekli: „doszło do mierzonego uszkodzenia...”. Ewa wykazuje, że u niespełna 40-letniej kobiety to się zdarza (...). Mieści się w ramach ryzyka z medycyny. Najlepiej wyszkolonemu może się zdarzyć taki przypadek.

Czy drugi zespół biegłych taką samą opinię? Nie można zapytać: zaginęła dokumentacja z Poznania — Łomża.

Nastąpiło żmudne przeszukiwanie wszystkich papierów. Na szpitalu nie było oryginałów, brakowało opisu zdjęć rentgenowskich, zebrane, stanowiły bazę danych biegłych z Gdańska: „nie ma dowodów, że błędne postępowanie lekarzy było zawinione”.

Pełnomocnik pokrzywił się, zgodził się z takim stanowiskiem. Chirurga to lekarz z dużym doświadczeniem; u pacjentki nie było żadnych zmian anatomicznych. Wzrost zrostów jest powszechny i nie należy go traktować jako choroby. Czy nie należało też było ją przewieźć do Białegostoku?

Niepokój s

Gwałtownie rośnie przestępczość w kraju; pospolita i zorganizowana przestępczość, utwórzone przez nich bronie palnej broni, dziwi. Przybywa przestępców. Tak samo dzieje się w Łomży.

W milczących marszach przeciw przemocy społecznej, ga się zaostrenie kar, zwiększenie w policji. Ale nawet gdyby stało, nie rozwiązało by problemu. bowiem takiej policji na pewno byłaby w stanie działać skutecznie. Nie dlatego, że nie chce lub nie sposób zapewnić bezpieczeństwa na każdej dziedzinie, mającej na

Stąd policja proponuje „bezpieczne miasto”. Skoro zorganizowany świat przestępczy, zorganizowana samoobrona, która pozwoli na nie wszystkich sił społecznych, nie przeciwstawić się temu, co jest przemocą. Lecz nie możemy mieć patentami, lecz partnerstwa z programem zgodnie ze społecznymi programami i możliwościami. Nie chodzi o to, że policja obawia się zadań innych. Chodzi o to, by pobić zło w każdej formie, z nim walczyć. Nikt nie stał się z dnia na dzień. A przecież pewno nie będzie na parkingu czy przy bloku. To powinien czuć się zagrożony.

Program „Bezpieczne miasto” przede wszystkim zadanie jest w wzajemnym wspieraniu i przestępczością. Jego głównymi między innymi: utworzenie cyjno-społecznego przy prezydencie, burmistrzu, wójcie, radzie

...wzrostu nie miała wpływu
...na obumieranie niepra-
...przewodów i ko-
...amputacji?
...gotowa pójść na ugodę.
...porozumienia skończyła
...Dyrektor Wojewódzkiego
...ołowego w Łomży: „z mego
...enia uważam, że nie popeł-
...ch niedopatrzeń”. I dalej:
...est ubezpieczony za błędy
...arskiej, nikt nie nakłada na
...obowiązku. Nie mamy ró-
...ów z budżetu państwa na
...kli: „doszła
...odzenia...
...u niespełna
...zdarza (...)
...ni nie odzyska zdrowia. Jej
...ach ryzyka
...z kolonemu

...taki przypadek
...spół biegły
...? Nie mo-
...dokument
...za.
...mudne
...rów. Na sz-
...brakowa-
...genowski-
...ty bazę ko-
...ka: „nie ma-
...błędne po-
...inione”.
...pokrzyw-
...im stanowi-
...z dużym
...nie było za-
...nych. Wy-
...szeczne i
...eżalo też
...do Białego

nia

...osnie przes-
...organiz-
...sprawców,
...palnej ni-
...przestęp-
...ię w Łomży
...h marsza-
...y społecz-
...a kar, zwi-
...le nawet
...ze to proble-
...olicii na
...działac
...m, jeśli
...ie chce
...wnić bez-
...mającej
...ponuje
...Skoro zo-
...zy, zora-

miasto
ie śpi

...czuwania nad bezpieczeń-
...o bezpieczeństwo własne i
...systematyczne podnoszenie
...prawnej społeczności;
...nie w przedszkolach i szko-
...grynych programów zapobie-
...sposobu (zachowanie w dro-
...y, unikanie wszelkich zagro-
...odziennym).

„podejrzanie wiru-
sowego zapalenia
opon mózgo-
wo-rdzeniowych”.
Po leczeniu wyszła
z zanikami pamię-
ci, bólami głowy.
„Lewą rękę miałam
też zimną albo
bezsilną”. Otrzymała skierowanie na re-
habilitację i dalsze leczenie.

Grażyna zarzuca lekarzowi błędnie
postawioną diagnozę, nieodpowiednio
podawane leki, nieodpowiednio prze-
prowadzoną punkcję. Twierdzi też, iż
nikt nie poinformował jej, że ma leżeć
dwadzieścia cztery godziny. „Miałam le-
żeć po punkcji tylko dwie godziny „na
płasko”. Nie dostałam worka, nikt nie
zapytał o potrzebę fizjologiczną”.

Czy punkcja w ogóle była potrzebna?
Lekarz odpowiedzialny za punkcję
wyjaśnił przed Sądem, iż wytłumaczył
pacjentce, czym grozi jej chodzenie.
„Wystąpił u niej zespół popunkcyjny, bo
wstała”. Ponadto są dzwonki, wystar-
czyło zadzwonić, przyszedłby pielęgniar-
ka.

Grażyna, domaga się 50 tys. zł od
PZU i lekarza (z odsetkami), 450 zło-
tych miesięcznie renty uzupełniającej
oraz 2 tys. zł od dnia wniesienia pozwu.
Od lutego 1995 do 23 lutego 1996
ZUZ ubezpieczył lekarzy od odpowie-
dzialności cywilnej.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Odmowę przyjęcia pełnomocnictwa
skomentowała uzupełniając mec. Zofia
Kozioł, dodając, iż adwokat może od-
mówić także wówczas, gdy ma wystąpić
przeciwko komuś znanemu osobiście.
Jest to bowiem sytuacja niezręczna dla
obydwu stron. W Łomży na ogół pra-
wnicy i lekarze się znają, stąd też zape-
wne nastąpiła odmowa wzięcia udziału
w tych procesach.

Ale potem znów biorą się do pracy. Prze-
stępstwo znów rośnie, ale z reguły już
nigdy nie osiąga poprzedniego poziomu.
W szkołach opolskich z powodzeniem re-
alizowany jest program edukacji dzieci i
młodzieży, mający uświadomić jak nie
stać się ofiarą przestępstwa. Uczniowie
dowiadują się także, że przemoc fizy-
czna, znęcanie się nad kolegą i spowodo-
wanie obrażeń ciała nie jest zabawą, lecz
łamaniem prawa.

Program „Bezpieczne miasto” uwzględ-
nia również podmioty szczególnie nara-
żone na niebezpieczeństwo (np. kantory
wymiany walut, banki, placówki handlo-
we) i grupy ludzi (starsi, mieszkający
samotnie, dzieci).

Policja ma specjalistów zajmujących
się programami prewencyjnymi i służy
pomocą w ich tworzeniu i realizowaniu.

Ale przedstawiciele samorządów
Łomżyńskiego zgłosili już swoje obawy:
wszystko może rozbić się o brak pieni-
dzy lub niedostateczną znajomość pro-
blemu przez radnych czy inne grupy, z
którymi przyjdzie im współpracować. Je-
dnym słowem może skończyć się na bi-
ciu piany.

Policja odpowiada: bezpieczeństwo
kosztuje. To oczywiste. Program „Bezpie-
czne miasto”, to nie akcja, lecz przede
wszystkim próba zmiany mentalności
społeczności, przekonanie że bezpie-
czeństwo to nie wyłącznie sprawa policji;
próba zmiany stylu życia, bo zmusza nas
do tego rzeczywistość z bandytą za plecami.
Skończyły się czasy planu tworzone-
go w poniedziałek i sprawozdania z jego
wykonania we wtorek. Nic się nie uda, je-
żeli z góry tak założymy. Więc róbmy coś
w tej dramatycznej sytuacji, nie czekając
aż uzdrowi się jedno, bo w tym czasie
może wybuchnąć prawdziwa epidemia
drugiego. (gab)

pro/bud
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-HANDLOWE

Łomża, ul. Poznańska 152 a
tel. 188-288 tel./fax 180-360

UWAGA! WIOSENNA PROMOCJA

PRZEDSTAWICIEL PRODUCENTA
NIDA GIPS

OFERUJE PONIŻEJ CEN FABRYCZNYCH:

- PŁYTY GIPSOWO-KARTONOWE oraz akcesoria i narzędzia do montażu
- PROFILE do lekkich ścianek działowych i sufitów
- SUFITY PODWIESZANE dekoracyjne
- GIPSY SZPACHLOWE I TYNKARSKIE

Ponadto polecamy:

- SZPACHLE ROZROBIONE — „Joint Compound” USA i krajowe
- BOAZERIA PCV ELEWACYJNA
- BOAZERIA PCV WEWNĘTRZNA w 7 wzorach i kolorach — już od 17,00 zł/m² z VAT
- RYNNY I RURY PCV, wyłazy i okna dachowe, schody strychowe, folie dachowe
- CHEMIA BUDOWLANA

ZAPRASZAMY od 7.00 do 16.00

Fak-210



Wiosny w sercach
z okazji
Świąt Wielkanocnych
życzą
właściciele Hurtowni
Artykułów Elektrycznych

BTS i ELCARO

Bernard i Robert
Szymańscy

TWÓJ DOM W NALEŻYTEJ OPRAWIE

SIDING — USA — 16,00 zł/m²

BEZPOŚREDNI IMPORTER
I DYSTRYBUTOR OFERUJE:

BLACHY DACHÓWKOWE szwedzkie — od 22,61 zł/m²

BLACHY TRAPEZOWE szwedzkie — 18,56 zł/m²

BLACHA ALUMINIOWA obróbk. biało-brązowa — 187,25 zł/1 rolka

SUCHE TYNKI, akcesoria, elementy ścianek działowych i sufitów

BOAZERIA WEWN. (panele) dł. 2,60 m z MDF-u „Polspan” — 19,76 zł/m²

„JOINT COM-POUND” — szpachla gipsowa USA — 50,45 zł/wiadro
28,0 kg (zielone)

DACHÓWKA BITUMICZNA (brąz, czerwień, zieleni) — 13,70 zł/m²

WEŁNA MINERALNA „ROCKWOOL” gr. 5; 6; 8; 10; 15 cm

PŁYTY „ONDULINE” (brąz, czerwień) — 24, 82 zł/ark.

Rury i rynny dachowe „Scala Plastics” belgijskie np. Ø 125 — 7,49 zł/m.b.

Rury i rynny dachowe „Plastmo” — duńskie np. Ø 125 — 8,30 zł/m.b.

Folie dachowe paroszczelne metalizowane — 1,60 zł/m²

Folie dachowe paroizolacyjne — 3,04 zł/m²

Schody strychowe składane — 276,06 zł/szt.

Światliki dachowe (wyłazy dachowe) małe i duże — 115,03 zł/szt.

Uszczelniaacz dachowy asfaltowo-cementowy — USA

Inne materiały krajowe i zagraniczne.

Ceny zawierają podatek VAT. Rabaty do 10%



ZAPRASZAMY DO NOWO OTWARTEGO
BIURA HANDLOWEGO

ŁOMŻA, ul. POZNAŃSKA 152 B,

tel. (086) 180-260 tel./fax 188-535

GRAJEWO, ul. Kolejowa 6, tel. (0-86) 72-34-94

KONTAKTY



KOLOROWE WOJSKO

Był piękny poranek wielkocny. Od kilku dni panowała ciepła, prawdziwie wiosenna pogoda. Skowronki niezmordowanie wisały nad polami, głosząc swą odwieczną pieśń o wiosnie. Szpaki w porze przedwieczornej śpiewały na czubkach drzew, a niektóre siłą usuwały ze swych klatek wróble, które pod nieobecność prawowitych gospodarzy zagnieździły się na dobre. Powstawał przy tym niesamowity wrzask. Nad podmokłymi łąkami krzykliwie wołały czajki, wypatrując niezmordowanie miejsc na łęgi.

Ludzie całymi gromadami, niczym kolorowe kwiaty w kurpiowskich strojach, wysypywali się z kościoła. Wszystkim udzielił się wesoły świąteczny nastrój. A i słoneczko złociło czubki pobliskich sosn. Ludzie zatrzymywali się w grupkach przed kościołem, by podzielić się nowinkami z kuzynami albo znajomkami. Wokoło słychać było trajkotanie kobiet i krótkie, korygujące, basowe uwagi męskie:

— Łaciata łocieliła się w piątek, a nie w czwartek.

Po chwili rozmowy ucichły, ludzie zobaczyli zwarty oddział kolorowego wojska. Maszerował od kościoła, gdzie uświetniał uroczystą mszę rezurekcyjną i procesję. Szli teraz krokiem swobo-

dnym, wyćwiczonym „pod nogę”, w rytm grzmiącego do taktu bębna. Na czele kroczył komendant. Biła z jego twarzy powaga i dostojność. Ręką przytrzymywał szablę wiszącą przy lewym boku. Za nim kroczyło czternastu co dorodniejszych młodzieńców ubranych jak nakazywała tradycja: w ciemne garnitury, białe krzyżujące się pasy na piersiach i plecach oraz kolorowe, misternej roboty czapki. Bagnety, przymocowane do karabinów, chwiały się rytmicznie w takt marszu. Był to wspaniały widok. Kurpiowskie dziewczyny strzygły uszami za tym kolorowym wojskiem. I nie ma się czemu dziwić: był to sam kwiat kurpiowskiej młodzieży.

Ludzie odprowadzili zachwycenym wzrokiem kolorowy oddział, który skierował się na główną ulicę, prowadzącą do centrum wioski i znikł za książymi budynkami. Kolorowe wojsko, zgodnie ze starym zwyczajem, udawało się na obchód wioski. Chodziło o złożenie życzeń i, co to dużo mówić, zebrania pieniędzy na zakup alkoholu i zakąskę; na poczęstunek, który miał być rekompensatą za poniesiony trud i bałamutę w pracach gospodarskich.

Gdy kolorowe wojsko wkraczało na podwórko, wszyscy domownicy, a często i goście wychodzili na pogórki. Komendant, drobiąc w miejscu w rytm grzmiącego bębna, składał gospodarzom świąteczne życzenia. Potem za pomocą komend powodował przemarsz oddziału przed domownikami. Po kilku komendach: „W tył zwrot”, „Rozwinięty w tył na lewo” (i na prawo), gospodarz wręczał komendantowi pieniądze, które ten przeliczał i jeśli suma była zadowalająca, oddział jeszcze raz paradował przed domownikami i zuchowato, pod nosem domowników, odmaszerowywał z podwórka, zaś bębenek warczał rytmicznie.

Za kolorowym oddziałem kroczyła prawie zawsze grupka dzieci, starając się nadmiernie

wydłużonym krokiem dorównać żołnierzom. Dzieci skandowały w rytm marszu:

— Aty, baty szli żołdacy, aty, baty, na bazar.

Ten rosyjski wierszyk przetrwał drogą przekazu z czasów, gdy we wsi stacjonowała półsotnia carskiego wojska.

Bywało, że gościnny gospodarz częstował na dworze żołnierzy kozicowym piwem, winem, bądź gorzałką i naprędcę podaną przez gospodynię zakąską. Wtedy komendant prezentował swój oddział przed domownikami bez końca, wydając głosem grzmiącym odpowiednie komendy, aż któryś z podchmielonych żołnierzy zwracał dowódcy uwagę: „wystarczy”. Podchmielony oddział maszerował dalej zgodnie z wyznaczoną marszrutą, zaś bębenek mylił czasem rytm. Ogon oddziału skandował niezmordowanie prawie w ojczystym języku:

Dziadek babkę rąbnął w papkę,
Babka dziadka rąbnęła w nos.

Komendant próbował początkowo przepędzić łobuziaków, że niby psują mu wygląd.

— Bo jak wezmę szablę, to ja was, swance, zaraz przegonię — obiecywał groźnie.

— Tylko spróbujcie — stawiali się hardo.

Wiedzieli doskonale, że za kolorowym wojskiem dzieci chodziły corocznie i było to również tradycją. Jeśli w swej wędrówce przez wieś natrafiono na gospodarza, który nie był zbyt hojny, to oddział robił tak długo przemarsze pod nosem sknery, aż ten wyciągał dodatkowe pieniądze. Pod wieczór, po obejściu większej części wioski, żołnierze wracali do bazy, gdzie czekała ich zasłużona gościna.

Zwyczaj związany z kolorowym wojskiem upadł i od kilku lat nie uświetnia ono wielkanocnych uroczystości. A szkoda!

STANISŁAW
KAWĘCZYŃSKI



Mam problem z twarzą, która, zwłaszcza po zimie, brzydko się łuszczy. Koleżanka powiedziała: zrób sobie peeling. Wstydziłam się spytać, na czym to polega.

Anka

Peeling, to zabieg ściągający pierwszą zrogowaciałą warstwę naskórka. Oczywiście, odświeża i rozjaśnia skórę. Po peelingu skóra jest przygotowana na przyjęcie kosmetyków pielęgnacyjnych — lepiej wchłania preparaty nawilżające i odżywcze. W sklepach jest spory wybór kremów zawierających zmielone pestki brzoskwini, moreli, orzecha.

Peelingi do twarzy powinny być delikatne, zaś preparaty do ciała mogą być bardziej gruboziarniste. Niektóre kremy złuszczone mają tak grubą odrobinę pestek, że nadają się tylko do ściągania kolan i łokci. Jeśli kupiliśmy peeling zbyt ostry do twarzy, wykorzystajmy go na ciało.

W przypadku cery wrażliwej, nie radziłabym stosowania peelingu mechanicznego. Może on zbyt podrażnić skórę. Wtedy najlepszy będzie peeling enzymatyczny, tzw. gommage. Nakłada się go cienką warstwę na twarz i pozostawia do wyschnięcia. Potem delikatnie zwałkowuje się palcami i spłukuje wodą. Są też gommage, które po wyschnięciu od razu się spłukują. Godne polecenia są peelinki Sorayi i Dermiki.

Przy cerze tłustej peeling wykonujemy raz na tydzień, suchej skórze wystarczy taki zabieg raz na dwa tygodnie.

Można też zafundować sobie głęboki, profesjonalny peeling wykonywany w gabinetach kosmetycznych. Takie peeliki odświeża, odmładza skórę, niweluje drobne zmarszczki, przebarwienia, rozjaśnia piegi. Musi być prawidłowo dobrany do skóry i dobrze wykonany.

IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosmetica”



PRZEDSIĘBIORSTWO
ELEKTROMECHANIKI CHŁODNICZEJ
„PRZEMKO”

Łomża, ul. Obrońców Łomży 5, tel. 163-345

POLECA USŁUGI W ZAKRESIE:

- projektowanie i dobór urządzeń chłodniczych wszystkich typów,
- montaż komór chłodniczych nowej generacji, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny,
- naprawa schłodziarek mleka,
- wymiana czynnika chłodniczego na ekologiczny,
- pełna automatyzacja montowanych urządzeń,
- klimatyzacja stacjonarna i samochodowa,
- sprzedaż w cenach producenta agregatów chłodniczych Maneurop Copeland (najnowsze spiralne) monobloków Zanotti oraz armatury chłodniczej.

Wystawiamy faktury VAT.

Fak. 114-0

SKŁAD
OPAŁU
„BARBÓRKA”
Najtaniej
w regionie

Węgiel gruby, kostka,
orzech, groszek, miat
i koks

ŁOMŻA, stacja PKP,
tel. 160-676

WYSOKIE MAZOWIECKIE,
Baza GS, tel. 44-56

Fak. 1870



KORZYSTAJ
Z FIRM,
KTÓRE
OGŁASZAJĄ SIĘ
W
„KONTAKTACH”



Pytanie intymne

Znamy się półtora roku. Gdy jesteśmy razem, całujemy się, ściskamy, odczuwam dużą satysfakcję, jestem naturalnie podniecona, jest mi bardzo dobrze. Nie rozumiem swoich reakcji i swojego ciała w momencie, gdy dochodzi do zbliżenia. Otóż w tych momentach coś mnie przebiega, paraliżuje i nigdy nie dochodzi do stosunku. Zastanawiam się czy jestem zupełnie zdrowa. Mój partner jest bardzo podniecony, a ze mną dzieje się coś niedobrego. Pomagam mu przeszczać i znów rodzi się pytanie, czy nasze pieszczoty są zupełnie bezpieczne, czy nie zalewają w ciąży?

Agata

Opisane reakcje na próbę wprowadzenia członka do pochwy są objawami jakiegoś zaburzenia, może jest to pochwica. Przed imisją u partnerki następuje silny skurcz mięśni, który zamyka wejście do pochwy. Jest to reakcja odruchowa, niezależna od woli, przypominająca odruchowe zaciskanie powiek przy podrażnieniu oka. Skurcze te wywołane są lękiem, jest to obronna reakcja kości. Kolejne pytanie sugeruje, że może to być przeraźliwy lęk przed ciążą albo przed bólem, jeśli jeszcze ciągle chodzi o pierwszy stosunek. W leczeniu tego zaburzenia może pomóc psychoterapeuta albo psycholog. Taka reakcja może być także przejawem ogólniejszej nerwicy lękowej. W tym przypadku potrzebna jest również pomoc specjalisty.

Pytanie dotyczące pieszczot, wiąże się z wcześniej opisaną sytuacją. Agata wierzy, że pieszczoty są bezpieczne, jest rozluźniona, odczuwa satysfakcję. Ale nie spodziewane zapłodnienie może być także rezultatem miłosnych pieszczot, choć nie są one zakończone pełnym zbliżeniem. Bywa, że wystarczy złożenie spermy na promie lub w jego okolicach. Plemniki są niezwykle żywotne i przetrwają, i mogą w pośredni sposób, przy pieszczotach, przedostać się do narządów płciowych kobiety i przebyć drogę do jajowodu, a potem wnikać do jaja.



LEKARZ DOMOWY

Jestem w ciąży. Minęły już poranne nudności, które były bardzo przykre. Teraz wszystko byłoby dobrze, gdyby nie plecy. Okropnie boli mnie krzyż. Zasygnalizowałam to lekarzowi. I dowiedziałam się, że ciąża to nie choroba, że jest wszystko w porządku. Być może, ale ja mam wrażenie, jakby moje plecy wędły. Czy to normalny objaw i jak sobie pomóc?

Mariola

Tak jak mówi lekarz, zapewne wszystko jest w porządku. Przy ciąży zdarzają się jednak bóle

krzyża. Otóż w tym okresie przybiera kilka, potem kilkanaście kilogramów. Brzuch ciągle coraz większy „przeważa” ciało do przodu. Kręgosłup przeciwstawia się tej chwilowej anormalności. Przede wszystkim jest przeciążony i boli.

Bóle krzyża można zmniejszyć przez noszenie wygodnego obuwia. Najkorzystniejsze są obcasy nie wyższe niż 3 cm. Jeśli w ciągu dnia dużo przebywa się na nogach (praca stojąca lub chodząca), warto kilka razy dziennie zmieniać obuwie: płaski obcas na podwyższony i odwrotnie. Chód powinien być elastyczny i sprężysty.

POD PARAGRAFEM

Bardzo proszę o udzielenie nam łamach „Kontaktów” odpowiedzi na pytanie: jakie warunki muszą być spełnione, by móc otrzymać zapomogę z ośrodka pomocy społecznej?

Anna

Osoba, która stara się o przyznanie zapomogi z ośrodka pomocy społecznej, musi spełniać kilka warunków.

Jednym z nich jest dochód, przypadający na członka rodziny, który nie może przekroczyć kwoty najniższej emerytury (obecnie

jest to 279,69 nowych złotych). Jednak sam dochód nie kwalifikuje do wydania decyzji o wsparciu finansowym z ośrodka pomocy. Poza tą przyczyną musi wystąpić jeszcze jeden powód z niżej wymienionych: bezrobocie, sieroctwo, bezdomność, długotrwała choroba, ubóstwo, potrzeby macierzyństwa, upośledzenie umysłowe lub fizyczne, bezradność w sprawie wychowania dzieci lub prowadzenia gospodarstwa domowego występujące w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych,



OFERTY

Kiedyś miałam chłopaka, ale szukałam przyjaciela. Teraz mam wspaniałego chłopaka, ale brakuje mi miłości. Dlatego moje 18-letnie życie jest puste, bezwartościowe. Lubię tańczyć, to moje hobby. Ty też świetnie! Może więc sięgniesz po kartkę i długopis? Czekam.

Dyśka

Jestem samotnym Wodnikiem o niebieskich oczach (25/178), szczupłej budowie. Mieszkam na wsi od dzieciństwa i z nią wiąże przyszłość. Jeżeli chcesz ze mną we wzajemnym zaufaniu wejść w przyszłość, to proszę, napisz do mnie.

Byczek

Bardzo samotna łomżyńska kobieta o czułym, szlachetnym sercu i średnim wzroście, pozna Pana (tylko z Łomży, również średniego

wzrostu), bez nałogów, kulturalnego katolika w wieku 40-55 lat. Odpowiem tylko na poważne oferty.

Samotny Promyk

Kawaler (28/185, czasowo za granicą), szczupły szatyn bez nałogów, szczery, opiekuńczy, trochę nieśmiały, o wszechstronnych zainteresowaniach, średnim wykształceniu. Prowadzę z rodzicami zmechanizowane gospodarstwo. Pragnę poznać sympatyczną, szczupłą pannę do 28-lat, bez nałogów i zobowiązań, kochającą wieś.

Optymista

Pogodny, uczciwy rolnik (lat 62), rozwiedziony (nie ze swojej winy), szuka samotnej pani w odpowiednim wieku, która pragnie dać komuś swe serce i ciepło na jesień życia. Mile widziana Pani także ze wsi. Istnieje możliwość przeniesienia się do miasta.

Tadeusz

„Jaką siłę trzeba w sobie mieć żeby odbić się od dna (...). Dokąd iść, gdy nie ma dokąd pójść i skąd nadzieję brać...”

Już wiesz? Ja nie, a bardzo bym chciała wiedzieć. Proszę – napisz, będę czekać.

Samotna 24-latk

Pamiętać należy o prawidłowej sylwetce. Ciężarna powinna brzuch wypiąć do przodu, a przy chodzeniu nie pochylać pleców do przodu. Należy starać się utrzymywać kręgosłup w pozycji pionowej przy lekkim ugięciu kolan.

Radzę też pamiętać o ćwiczeniach gimnastycznych. Można je skonsultować z lekarzem i przestrzegać jego wskazówek. Jeśli tylko jest taka sposobność w ciągu dnia, należy często siadać na krześle, jak na koniu, z twarzą zwróconą do oparcia, z wyprostowanymi plecami i ramionami ułożonymi na oparciu. Od drugiej połowy ciąży nie spać na plecach, tylko na boku z lekko podkuczonymi nogami.

alkoholizm, narkomania, trudności życiowe po powrocie z zakładu karnego, kłeski żywiołowe lub ekologiczne.

Tak więc, by ubiegać się o zasiłek socjalny trzeba spełnić dwa warunki: mieć niski dochód i wypełniać jedną z podanych przyczyn.

Oczywiście, że zasiłek nie jest przyznawany automatycznie. Po złożeniu podania w danym ośrodku pomocy społecznej pracownicy socjalni przeprowadzają wywiad środowiskowy, odwiedzają dom zainteresowanej osoby. Pracownicy socjalni zobowiązani są do każdorazowego sprawdzania warunków życiowych.

Mam 25 lat. Jestem średniego wzrostu, stanu wolnego, bez nałogów. Cenię szczerość i uczciwość. Pragnę poznać dziewczynę ze średnim lub wyższym wykształceniem, niezależną finansowo poważnie myślącą o życiu. Foto mile widziane.

Misiaczek

Mam 35 lat i 180 cm wzrostu. Posiadam własne gospodarstwo rolne w pełni zmechanizowane w okolicy Łomży. Pragnę poznać miłą Pannę w celu matrymonialnym. Foto mile widziane. Odpowiem na każdy list.

Brunet

Jestem wysokim, trochę nieśmiałym i podobno przystojnym kawalerem ze średnim wykształceniem i o wszechstronnych zainteresowaniach. Lubię muzykę, taniec, spokój i ciepło domowego ogniska. Lubię pracę w swoim dobrze prosperującym gospodarstwie. Mam 35 lat. Pragnę poznać i otoczyć opieką, szczerą, uczciwą i odpowiedzialną dziewczynę. Jeżeli jesteś tą miłą, skromną osobą i masz, choć odrobinę kobiecego uroku, napisz do mnie, może akurat znajdziesz to, czego szukasz. Dyskrecja zapewniona.

Młody

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



MEDICOMACHIA

Przypatrując się dyskusji na łamach „Kontaktów” na temat rzekomych nieprawidłowości w wynajmie aparatury medycznej na potrzeby prywatnych praktyk, coraz bardziej nabieram przekonania, że

chodzi tu jednak o coś innego. Do prawdy nie wiem, co ma bardziej bulwersować czytelników: czy to, że są kolejki na badania, czy to, że lekarze chcą dzierżawić sprzęt medyczny. Przecież są to dwie różne sprawy, bo co ma piernik do wiatraka. Chyba, że ktoś lubi piernik na wietrze.

Jeżeli są kolejki na badania, to należy, panowie organizatorzy (od 7 boleści) pomyśleć, jak je skrócić, a nie zmniejszać dostęp do badań przez politykę zakazową.

Jeżeli lekarze, pracując uczciwie, wynajmują aparaturę medyczną po godzinach pracy, płacąc za nią niebagatelne w końcu dla budżetu szpitalnego kwoty, to co jest nieprawidłowością? Żaden dyrektor nie skalkuluje kosztów wynajmu bez zysku dla szpitala. O co więc tu chodzi? Po co ten cały zgiełk?

Dlaczego lekarz wojewódzki, zakazując wynajmu sprzętu medycznego, próbuje zrobić wszystko, by zafunkcjonowała tzw. szara strefa? Ano właśnie — musi mu to bardzo odpowiadać, próbuje załatwić jakiś interes, bo interesu społecznego dopatrzeć się tu nie sposób. Nie

rozumiem tylko jednego. Dlaczego ten socjalistyczny model myślenia popiera pani przewodnicząca T. Steckiewicz? Wypisując bzdury warto by się zastanowić czasem, czy nie kompromituje się tych, dla których nazwa NSZZ „Solidarność” znaczy coś więcej!

R.J. Łomża
(imię i nazwisko
do wiadomości redakcji)

Postanowiłam i ja wypowiedzieć się w sprawie tzw. „medicomachii”, bo zaczyna mnie to już lekko denerwować. Powiem krótko: odczep się Pan w końcu od lekarzy, panie dyrektorze Siwik. I niech się Pan nie mieni obrońcą dobra publicznego, bo mnie szlag trafia, gdy to czytam. To, co Pan wyprawia jako dyrektor Wydziału Zdrowia, ma się do interesu publicznego jak pięść do nosa. A to, że Pan brał przez kilka lat lekką rączką pieniążki jednocześnie z 2 stanowisk, to pewnie też w interesie społecznym. Ciekawe, że to umknęło uwadze działaczy KZ

przy Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym. Pewnie, przecież nie swój człowiek. Zaskakuje mnie tylko fakt, że lekarze chcą uczciwie dzierżawić sprzęt medyczny, skoro władze wojewódzkie same zachęcają ich, by dorabiali w godzinach pracy. I wtedy to pewnie nikt się nie przyczepi, bo to będzie ten właśnie interes społeczny.

(imię i nazwisko
do wiadomości redakcji)

ROWERY

HURT-DETAL
RATY

KSERO

„MARCUS”

ŁOMŻA, ul. FARNA 10

Fak. 211-a

ZAKŁAD PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWY
Janusz PAWŁOWSKI 07-300 OSTRÓW MAZOWIECKA, ul. RÓŻAŃSKA 29
telefon (0-217) 565-67; tel./fax (0217) 545-10

OFERUJE

- WYROBY HUTNICZE
- PRZĘSŁA OGRODZENIOWE
- SIDING — ELEWACJE AMERYKAŃSKIE
- GAZY TECHNICZNE

WYKONUJEMY USŁUGI: • GIĘCIE • CIĘCIE • TRAPEZOWANIE
BLACH DACHOWYCH NA ŻĄDANY WYMIAR DO 6 mb

Fak. 146-o



TELMECH-TELKOM Sp. z o.o.

dysponująca powierzchnią 3000 m²

w centrum Zambrowa,

przystosowaną do wszelkiej działalności gospodarczej,

nawiąże współpracę.

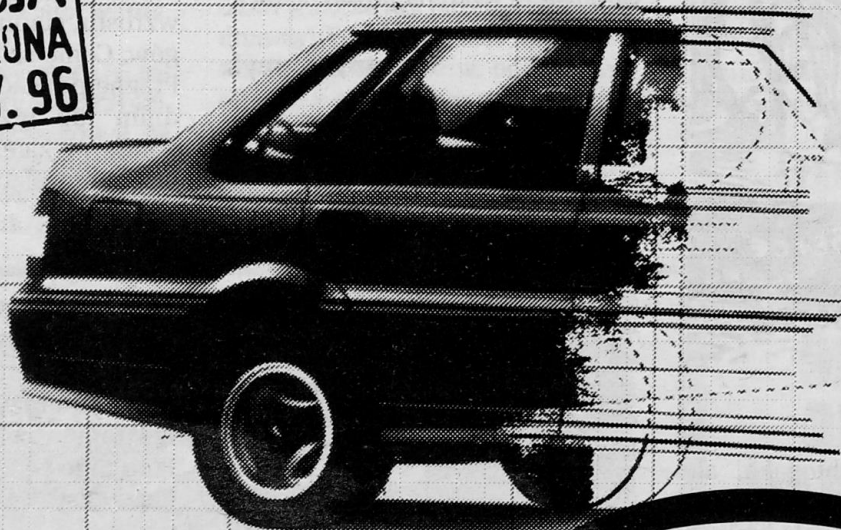
Obiekt wyposażony jest w miejską wodę, kanalizację i c.o.
oraz posiada instalację na wysoką moc energii elektrycznej.

Oferty należy składać:

tel./fax (0-22) 781-37-90, tel. (0-22) 781-36-07 i 781-36-08

Fak. 146

NA ŻYCZENIE KLIENTÓW
**PROMOCJA
PRZEDŁUŻONA
DO 30. IV. 96**



Nowy

**AUTO
SYSTEM FSO**

Atu

Jest wygodny i bezpieczny

SALONY INFORMACJI AUTO SYSTEMU FSO: BIAŁYSTOK ul. Lipowa 47/1, tel. 44-62-38 BIAŁYSTOK DH „Marko”, ul. Szosa Płn. Obw. 38, tel. 75-30-22 w. 295 GIŻYCKO DH Dominik, ul. Kętrzyńskiego 12a, tel. 55-44 ŁOMŻA ul. Senatorska 1, tel. 16-62-66 OSTROŁĘKA DT „Junior”, ul. gen. Hallera 15, tel. 66-66-62 w. 39 SUWAŁKI DH „Wigry”, ul. Nuniewicza 93, tel. 66-71-59

ORAZ AUTORYZOWANY DEALER FSO: ELK „Auto Salon – Kwiatkowski”, ul. Kilińskiego 5, tel. 10-81-11, 10-81-12

AICE KONSORCJUM ul. Stawki 2, INTRACO 1 (31 piętro), 00-193 Warszawa, tel. 635-89-33, 635-19-02, 635-12-60, fax 635-60-86



KONTAKTY

Opowieści kapliczne

Dawno, dawno temu pewien człowiek dał swojemu najlepszemu przyjacielowi w nagrodę wioskę. Człowiek ten okazał się on bowiem bohaterem na polu bitwy. Nadał mu imię Wojśław; co oznaczało wojny woj. Imię to z czasem stało się nazwiskiem. Wieś, którą podarował mu król, nazwano Wojśławem.

W Wojśławach, na posesji Wojśławów, znajduje się kapliczka. Związana jest z historią tej rodziny. Anna Wojśław i jej mężowi źle się wiodło. Mąż chorował i nie

było komu zająć się gospodarstwem. Po jego śmierci wdowie było jeszcze ciężiej. Anna Wojśław załamała się i zachorowała. Modliła się do Boga, który chyba w końcu ją wysłuchał, bo wyzdrowiała. Bardzo chciała odwdziaczyć się Bogu. W pobliżu swego domu, w 1951 roku, wybudowała śliczną kapliczkę z figurką Matki Bożej.

Do dziś kapliczka jest w dobrym stanie dzięki mieszkańcom Wojśław.

KATARZYNA SZCZECZAK

kl. V, Obrytki

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Prześlijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

JANUSZ BERNER

Ostatni rozdział

Książka ta, to kontynuacja głośnego wydanego w 1961 roku dzieła Josepha Hellera „Paragraf 22”, drapieżnej farsy o II wojnie światowej, jednej z najwybitniejszych powieści amerykańskich XX wieku. Na stronach „Ostatniego rozdziału” spotykamy Yossariana, Mila Minderbindera, Wintergreena i innych bohaterów „Paragrafu 22” oraz wielu nowych, lecz nie mniej oryginalnych postaci, takich jak m.in. onkolog, który przyjmuje pacjentów chorych na raka na oddziale psychiatrycznym, gdzie sam przechodzi intensywną kurację; Lew Rabinowitz, który przeżył bombardowanie Drezna w Rzeźni nr 5 razem z Kurtem Vonnegutem i byłym wojakiem Szwajcem.

Akcja książki toczy się w Nowym Jorku, mieście opanowanym przez narkomanów, żebraków i prostytutki.

„Przezabawne wydarzenia gonią jedno za drugim, dialogi iskrzą się dowcipem, a czarny absurdałny humor, tak dobrze znany czytelnikom „Paragrafu 22”, sprawia, że niemal gotowi jesteśmy uwierzyć, że to, co dobre dla Mila i jego spółki, jest dobre dla nas wszystkich”. Tak wydawca poleca „Ostatni rozdział”, czyli paragraf 22 bis.

Joseph Heller urodził się w 1923 roku w Nowym Jorku. W wieku 5 lat stracił ojca. Po japońskiej napaści na Pearl Harbor zaangażował się do amerykańskich sił powietrznych. Jako bombardier służył w 488 Dywizjonie. Został zdemobilizowany w stopniu porucznika. Po wojnie ukończył New York University, następnie studiował literaturę amerykańską na Columbia University i literaturę angielską na Oxfordzie. W trakcie studiów publikował opowiadania w czasopiśmie. Krytycy uważali go za jednego z najbardziej obiecujących młodych pisarzy. Przez dwa lata wykładał na Pennsylvania State University. Potem pracował w działach reklamowym czasopiśmie. Powrócił wtedy do pisania, publikując w 1945 roku opowiadanie „The Texan” (późniejszy rozdział I „Paragrafu 22”). Praca nad powieścią zajęła mu 8 lat. Książka ukazała się w nakładzie zaledwie 7500 egzemplarzy. Pierwsze recenzje krytyków nie były pochlebne. Sytuacja zmieniła się po wywiadzie, którego S.J. Perelman udzielił „New York Herald Tribune”. Z czasem „Paragraf 22” został uznany za literackie arcydzieło. W samych Stanach Zjednoczonych sprzedano ponad 10 milionów egzemplarzy, doczekał się wydań w kilkudziesięciu krajach świata, adaptacji teatralnych i radiowych. W 1970 roku reżyser Mike Nichols przeniósł „Paragraf 22” na ekran filmowy. Druga powieść Hellera „Coś się stało” ukazała się w 1974 roku stając się z miejsca bestsellerem. W 1979 roku pisarz wydał „Gold jak złoto”, w 1982 – „Bóg wie”, a w 1988 – „Picture This”.

Joseph Heller: „OSTATNI ROZDZIAŁ, CZYLI PARAGRAF 22 BIS”, przełożył Andrzej Szulc, Wydawnictwo PRIMA, Warszawa 1994, s. 571



ZAKŁAD INSTALACYJNO-INŻYNIERYJNY

oferuje

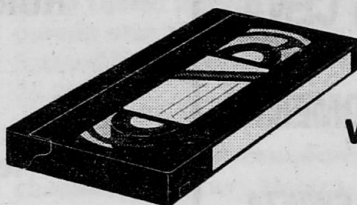
- AUTOMATYKA FIRMY DANFOSS
- POMPY FIRMY GRUNDFOS
- GRZEJNIKI PURMO RETTING
- KOTŁY OLEJOWO-GAZOWE
- PIECE GAZOWE, OGRZEWACZE

**Z RABATEM 15%
TYLKO DO 30 MAJA 1996 r.**

18-400 ŁOMŻA, ALEJA LEGIONÓW 7
tel./fax (0-86) 16-60-67, tel. (0-86) 16-36-04

NASZ PRODUKT — TWÓJ SUKCES

Fak. 207



EUROVIDEO

zaprasza do nowo otwartej
WYPOŻYCZALNI KASET VIDEO
Łomża, ul. Dmowskiego 1 c
tel. 18-55-03

W sprzedaży filmy do domowej videoteki

Fak. 203

ELSON

HURT-DETAL
18-400 ŁOMŻA
ul. DWORNA 27
tel./fax 16-41-58

Nowo Otwarta Hurtownia
Firmy Elson
18-400 Łomża
ul. Piłsudskiego 58
(baza WZGS)
tel./fax 18-23-09

Oferuje po cenach producenta

- płytki Hajnówka
- deski podłogowe formatyzowane (różne długości)
- mozaika
- parkiet
- eleganckie meble firmy Furnel
- meble kuchenne
- boazerię panelową (różne kolory i wzory)
- boazerię panelową MDF
- płytę pilśniową
- płytę wiórową
- drzwiczki do mebli (różne wzory)
- wstęgi drzwiowe
- blaty
- panele podłogowe

Sprzedaż: Hurt – Detal – Raty

Zapraszamy w godz. 8⁰⁰–17⁰⁰

F-195

HURTOWNIA „FLORIAN”

18-400 ŁOMŻA, ul. Sikorskiego 166 A
tel. (0-86) 160-128, tel./fax (0-86) 188-295



z dniem 9 kwietnia 1996 r.
**rozpoczyna skup ziemniaków
przemysłowych skrobiowych**
w punktach skupu:

ŁOMŻA, MARIANOWO, WIZNA, WĄSOSZ,
PORYTE, WŁOŚCIAŃSKIE, ZAMBRÓW

Fak. 162-00



POLSKĄ SALETRE AMONOWĄ

Oferujemy

w cenie — 365 zł/1 tona

*Istnieje możliwość
wymiany saletry na zboże*

Olsztyn (089) 27-14-00
tel./fax (089) 26-91-83



k.z.

KOMPLEKS HURTOWNI NOWOGRODZKA 151 A, ŁOMŻA

„DOBRA JAKOŚĆ, DOBRA CENA

TO  JEST DOMENA”

NA POST I NA WIELKANOCNE ŚWIĘTA
RYB MROŻONYCH SPEC-OFFERTA
KONSERW RYBNYCH BUKIET CAŁY
FLAKI, BIGOS DOSKONAŁY
GDY SIĘ SKOŃCZĄ ZIMY CHŁODY
SETKĄ SMAKÓW KUSZĄ LODY

ŁOMŻA, ul. Nowogrodzka 151 A
tel. 16-22-59, tel./fax 16-56-56

HURTOWNIA SPOŻYWCZA

WANEX

tel. 16-51-18
tel. kom. 0-90 285-108

Bogaty asortyment
artykułów spożywczych

Filie:
GRAJEWO, Elewatorska 6,
tel. 0-86 24-88

EŁK, Łukasiewicza 3
tel. 0-87 10-66-18

HURTOWNIA
ALKOHOLI

IMPERIAL

Codziennie 8-16
Soboty 8-13

tel./fax 166-295

HURTOWNIA
GLAZURY
I TERAKOTY

BIURO ŁOMŻA
ul. Przyjaźni 4, tel. 163-061

MAGAZYN
NOWOGRODZKA 151 A

COSMETICS

Tel./fax 0-86 16-22-96

- regionalny dystrybutor chemii gospodarczej, kosmetyków
- Hurtowa sprzedaż rowerów.

*Przyjdź, zobacz,
zyskasz.*

KOMPAP
— PRODUCENT

- papiery komputerowe
- ksero
- rolki faksowe
- rolki do kas
- metkownice, etykiety itp.

Siedziba **COSMETICS**

Fak. 124-o



SPORT
**LIDER POKONANY
W ŁOMŻY!!!**

Od w pełni zasłużonego zwycięstwa nad liderem **DOLCANU** **Ząbki** rozpoczęli rundę rewanżową piłkarze **ŁKS**. Jedyną bramkę na czu strzelił w 8 minucie **Arkadiusz Piwko**.

Inauguracja trzecioligowej wojny wypadła w Łomży nader okazale. Dzięki tytanicznej pracy władz klubu oraz kibiców, piłkarze mogli zaprezentować swoje umiejętności na doskonale przygotowanej, a na panujące warunki atmosferyczne, murawie. Jakby w nagrodę zawodnicy obu drużyn uraczyli serwatorem bardzo dobrym wódką. Świadczyć o tym może fakt, że najsłabszym aktorem spotkania był biaostocki sędzia **Krzysztof Maleszewski**, którego decyzje, zwłaszcza w drugiej części meczu, wywołały salwy śmiechu.

Od pierwszych minut inicjatywę należała do łomżan. Efektem przewagi był gol strzelony przez **Arkadiusza Piwkę**. W 8. minucie rzut wolny z prawej strony boiska wykonał **Zbigniew Rańczuch**. Piłka trafiła do zamykającego z lewej strony boiska akcją **Jarosława Góralczyka**, który dośrodkował, a strzelający na piątym metrze **Piwko** spokojnie główkując umieścił piłkę w okienku bramki gości.

ŁKS jeszcze raz w pierwszej połowie był blisko zdobycia gola. Stało się tak, za sprawą debiutującego w drużynie gospodarzy, pozostającego z **ORŁA Kolno**, **Jarka Góralczyka**. Wpadł z piłką w pole karne **DOLCANU**, lecz w ostatniej chwili jego strzał został zablokowany przez obrońców z **Ząbek**.

Początek drugiej połowy zapowiadał ciężkie chwile dla **ŁKS**. Goście, chcąc odrobić straty, zaatakowali i zdobyli sporą przewagę. Jednak po jakimś czasie gra wyrównała się i do głosu doszli piłkarze **ŁKS**. W 62 minucie, w ciągu kilku nastu sekund kolejno **Remez** i **Góralczyk** mogli podwyższyć prowadzenie. Dziesięć minut później powinno być remis. Sobie tylko w domowym sposobem **Janusz Wólczyński** odbił strzał **Toporka**, który dany z ośmiu metrów. Za chwilę ponownie **Toporek** sprawdził umiejętności bramkarza **ŁKS**. Bliżej końca, tym spotkanie robiło się bardziej dramatyczne. W dużej mierze za sprawą sędziego. Mimo że upłynęło już ponad 90 minut gry, arbiter nie zamierzał kończyć spotkania. Zaszokował tym gościom. Do długiej piłki ze środka boiska wystartował **Remez** i kopał mijał bramkarza **DOLCANU**, został brutalnie sfaulowany. Decyzja sędziego mogła być tylko jedna. **Rbert Sowiński** został ukarany czerwoną kartką, a **DOLCAN** powinien ponieść dodatkową karę, ale **Marcin Sawko**, ani dobijający go uderzenie **Sławomir Włodkowski** nie potrafili zmusić do kapitulacji rezerwowego bramkarza **DOLCANU**.

ŁKS: Wilczewski — Kamiński, Sasinowski, Śliwiecki, Piwko, Wawrzyniak, Rańczuch, Piwko, ski (75 Włodkowski), T. Piwko, Remez, Góralczyk (85 Sawko). Żółte kartki: Sasinowski i Kamiński (obaj ŁKS). Czerwona kartka: Sowiński (DOLCAN).

Widzów ok. 1000. (TAD)



KONTAKTY

KONTAKTY

Możliwości przyjęć pacjentów na badania radiologiczne ogranicza stan aparatury rentgenowskiej. W Łomży i wszystkich Zespołach Opieki Zdrowotnej województwa jest stan opłakany. Nie będzie chyba przesadą, jeżeli powiem, iż praktycznie wszystkie aparaty RTG w łomżyńskim kwalifikują się do kasacji. Ceny aparatów rentgenowskich liczone są w miliardach i wiadomo, że wszystkich na raz nie da się wymienić. Trzeba o tym myśleć wcześniej i kupować je sukcesywnie. W czasie kadencji obecnej kadencji Dyrektora Wydziału Zdrowia nie zakupiono, z niebadałymi w końcu środków otrzymywanych co roku na działalność służby zdrowia, jednego aparatu RTG.

W Pracowni Rentgenowskiej przy Szosie Zambrowskiej w Łomży pracują dwa aparaty rentgenowskie. Bada się na nich od 11 lat 100 do 200 pacjentów dziennie. Te aparaty to wytrzymały jest tajemnicą pracowników Zakładów Naprawczych sprzętu Medycznego w Białymstoku. Nie ma tygodnia, żeby nie byli wzywani do awarii. Przy większych obciążeniach palą się kable i ciągle jest obawa spalenia lampy (cena lampy ok. 150-200 mln zł). Wszystko ma jednak swój kres. Pracująca do czasu ciemnia automatyczna, zmontowana z dwóch starych, używanych, popsuła się i nie nadaje się do naprawy. Ręczne wywoływanie filmów znakomicie wydłuża czas oczekiwania pacjentów. W magazynie nowego szpitala stoi nowa ciemnia automatyczna, otrzymana z puli zakupów centralnych. Można byłoby ją zamontować w Pracowni RTG przy Szosie Zambrowskiej. Niestety, nie ma decyzji Lekarza Wojewódzkiego co do dalszych losów tej Pracowni. Czy zostanie zamknięta, czy ma pracować nadal? Pytanie to stawiam od kilku lat. Odpowiedzi brak.

W starym szpitalu w Łomży, z powodu awarii lampy rentgenowskiej, od wielu miesięcy jest nieczynne stanowisko do rentgenoskopii. Nie ma pieniędzy na zakup nowej lampy.

Podobnie jak w stolicy województwa, wszystkie Pracownie RTG na jego terenie przypominają jeżeli nie złomowisko, to co najmniej aparaturowy skansen. Jak w tych warunkach można wymagać dobrej jakości zdjęć RTG? Często są złe i trzeba je powtarzać, co znowu podraża koszt. Błędne koło się zamyka.

W cyklu swych wypowiedzi przedstawiłem Szanownym Czytelnikom tylko niektóre problemy, z jakimi boryka się codziennie Zakład Diagnostyki Obrazowej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży, a wraz z nim cała łomżyńska służba zdrowia. Celowo wybrałem formę felietonu, jako najbardziej pobudzającego do dyskusji.

I jeszcze tylko podsumowanie:

W Zakładzie Diagnostyki Obrazowej zatrudnionych jest 10 lekarzy, w tym 2 nie posiadają specjalizacji, nie powinno więc pracować samodzielnie. Brakuje 7 specjalistów.

Przyczyny kolejek na badania RTG:

1. Wyeksploatowana, cechująca się dużą awaryjnością aparatura.
2. Brak środków na podstawowe materiały i odczynniki. Zabrzmiało to może zabawnie, ale niejednokrotnie, żeby napisać prośbę o ich zakup, najpierw musiałem iść do sklepu i kupić sobie papier; oczywiście, za własne pieniądze.
3. Niedostateczna ilość techników RTG; obecnie ich niedobór ocenia się na 13 osób. Chętni do pracy są, ale spoza Łomży. Trzeba im zapewnić miejsca w hotelu pracowniczym, których nie ma.
4. Brak w Łomży serwisu aparatury RTG, który nie tylko usuwałby bieżące awarie, ale wykonywał bieżącą konserwację. Nie ma fachowców, którzy chcieliby podjąć pracę za pensję, które może oferować im szpital. Fachowcy każdorazowo dojeżdżają z Białegostoku.

5. Wszystkie aparaty RTG, które posiadamy w Szpitalu i Przychodni, pracują ponad 10 lat i powinny być wymienione na nowe. W roku 1995 zbadaliśmy na nich 76108 pacjentów, a więc więcej osób, aniżeli Łomża liczy mieszkańców.

Przyczyny kolejek na badania USG:

Posiadamy 3 aparaty USG, zlokalizowane w 2 gabinetach. Gabinet USG w starym szpitalu cechuje skrajna ciasnota. W r. 1995 wykonaliśmy badania USG u 17499 pacjentów. Dla porównania: największy w Polsce Zakład Diagnostyki Obrazowej w Szpitalu w Warszawie przy ul. Kondratowicza 8 zatrudnia trzydziestu kilku lekarzy i posiada kilka razy więcej gabinetów USG. W tym samym 1995 r. wykonano tam 26000 badań. Tak więc przy ponad trzy razy mniejszym zatrudnieniu i mniejszej ilości sprzętu, wykonaliśmy blisko 70 proc. ilości badań warszawskiego szpitala.

Każdy pacjent ma prawo oczekiwać, że zostanie zbadany dokładnie i fachowo. W warunkach, jakie mamy, dalsze zwiększanie ilości badań doprowadziłoby do tego, iż wyniki badań byłyby całkiem niemiernodajne lub wręcz fałszywe, a tym samym przynosiłyby więcej szkody niż pożytku.

Mimo szczupłej kadry wprowadziliśmy tak w radiologii, jak w ultrasonografii nowe techniki badań, jak oddwunastnicze badanie trzustki i wątroby (ERCPW), biopsje transrektalne gruczołu krokowego, biopsje tarczycy i sutków, badanie przepływu naczyń. Jesteśmy w przededniu uruchomienia tomografii komputerowej i mammografii. Wszystkie te badania są, niestety, czasochłonne, blokują aparaturę i absorbują czas lekarzy. Nie trzeba chyba dodawać, iż wymagają wielu miesięcy nauki. Czy mamy z nich zrezygnować i powrócić do statusu szpitala prowincjonalnego?

Dopatrywanie się przyczyn kolejek na badania w dzierżawieniu aparatury do celów praktyk prywatnych wynika z nieznajomości istniejących realiów. Dzierżawa aparatury, która wzbudziła tyle emocji, dotyczy w sumie wynajmu 1 aparatu USG na 4 godziny tygodniowo i 1 aparatu RTG na 1 godzinę tygodniowo! Zbadano więc w ten sposób jakiś ułamek promila ogółu pacjentów. Twierdzenie w tym kontekście, że kolejki do RTG i USG wynikają z używania szpitalnego sprzętu do prywatnych praktyk, jest, delikatnie mówiąc, bałamutne. Stwarza też bezpodstawne nadzieje, w które może uwierzyło wielu pacjentów, że zakaz dzierżawy poprawi sytuację. Ci, którzy w to uwierzyli, mogą sobie sami odpowiedzieć czy jest to realne. Szpital miał z tego zysk ok. 50-60 mln rocznie. Niewiele, jeżeli wziąć pod uwagę, iż zadłużenie szpitala wynosi kilkanaście miliardów złotych. Dużo, jeżeli przypomnieć, iż brakuje środków nawet na materiały opatrunkowe.

WIESŁAW WENDERLICH



DŁUGOBORZE

• Po sześciu latach zbliża się do ukończenia budowa ośrodka szkolno-wychowawczego dla dzieci upośledzonych. Prace budowlane mają być zakończone w czerwcu, a dzieci placówka przyjmie we wrześniu. Ośrodek składa się ze szkoły z urządzeniami sportowymi, internatów i budynków mieszkalnych dla kadry. Nie wiadomo jeszcze czy placówka będzie miała charakter wojewódzki czy szerszy. Wbrew obawom mieszkańców wsi nie będzie się tam odbywać resocjalizacja nieletnich przestępców.

GRAJEWO

• W Warszawie powstał oddział Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Grajewskiej. Kieruje nim społecznie Krystyna Nowikow-Dąbrowska. W spotkaniu założycielskim uczestniczyli mieszkańcy m.in. Wałbrzycha, Lublina, Koszalina i Suwałk.

• Zajęcia Szkoły Rodzenia, prowadzone przez Ewę Muszelską, odbywają się w każdą środę w godz. 15.00-17.00 w Zakładzie Fizykoterapii Zespołu Opieki Zdrowotnej. Szkoła prowadzi praktyczne przygotowanie do porodu oraz wykłady, a brać w nich mogą udział także przyszli ojcowie. Szczegółowe informacje o Szkole Rodzenia można uzyskać telefonicznie: 25-79.

KOLNO

• Zespół Szkół Zawodowych od nowego roku szkolnego 1996/97 uruchamia Technikum Elektryczne (5-letnie po szkole podstawowej) o specjalności elektrotechnika przemysłowa. Szczegółowych informacji o naborze udziela sekretariat ZSZ przy ul. T. Kubraka 6, tel. 78-25-69 w godz. 8.00-15.00.

• Najważniejsze w tym roku zamierzenia inwestycyjne samorządu miasta to budowa szkoły oznaczonej numerem 3 oraz kapitalny remont SP nr 1, budowa oczyszczalni ścieków i wysypiska śmieci, rozbudowa sieci ciepłowniczej i infrastruktury technicznej. Każde z zadań ma swoją pozycję w budżecie, ale na wszystkie nie wystarczy pieniędzy. Władze miasta poszukują ich m.in. w Urzędzie Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska. Także od wojewody samorząd uzyskał zapewnienie wsparcia przynajmniej niektórych inwestycji i pomocy w rozmowach z instytucjami, które dysponują funduszami spoza budżetu państwa.

SOKOŁY

• Tragiczne skutki miało zaproszenie ognia w jednym z drewnianych domostw we wsi. W płomieniach zginęła samotnie mieszkająca właścicielka 90-letnia Zofia P. Pożar zauważony został w środku nocy i strażacy nie mogli już nic poradzić.

SZCZUCZYN

• Rozpoczęły się już przygotowania do 12. edycji Mistrzostw Polski w Tańcu Disco, które odbędą się w dniach 8-9 czerwca. Uczestnicy (bez określania limitów wiekowych) rywalizować będą w następujących kategoriach: taniec disco solo i parami, rap solo, parami i formacje oraz break dance solo i formacje. Zgłoszenia i informacje: Miejski Dom Kultury, 19-230 Szczuczyn, ul. Grunwaldzka 2, tel. 52-83.

• Miejski Dom Kultury zorganizował po raz 16 Konkurs Recytatorski o Nagrodę Misia-Wierszownisia. Dzieci recytowały wiersze Ewy Szeburg-Zarembiny i Jana Brzechwy. Utwory poetki najlepiej zaprezentowała Ilona Kurzątkowska z Niedźwiadnej, a poety Emilia Chylińska ze Szczuczyna. Wyróżnienia otrzymali Mateusz Dobrzycki i Przemysław Zańko ze Szczuczyna. Wszyscy uczestnicy konkursu dostali w nagrodę maskotki.

ZAMBRÓW

• Rada Miejska zatwierdziła tegoroczny budżet miasta. Zakłada on dochody w wysokości prawie 15 milionów złotych i wydatki o 2 miliony większe. Różnicę pokryje nadwyżka budżetowa i kredyty. Więcej niż połowa dochodów budżetu pochodzi z zewnątrz, nad czym ubolewają samorządowcy z Zambrowa. Największa subwencja przeznaczona jest na działalność oświaty podstawowej. Do największych zadań inwestycyjnych w tym roku należy dokończenie budowy szkoły podstawowej, wysypisko odpadów komunalnych w Czerwonym Borze, sieć gazowa w mieście (10 kilometrów rurociągu i 500 przyłączy), plac targowy dla rolników.

• Samorząd wspólnie z Muzeum Wojska w Białymstoku zorganizował wystawę poświęconą 71 Pułkowi Piechoty, który przed wojną stacjonował w Zambrowie. Ekspozycja prezentuje pamiątki dotyczące pułku i jego żołnierzy, fotografie, elementy umundurowania i wyposażenia. Oglądać je można do 3 maja w hallu siedziby ZUS przy ul. Fabrycznej.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



SOLIDNOŚĆ DOŚWIADCZENIE GWARANCJA

GWARANCJA

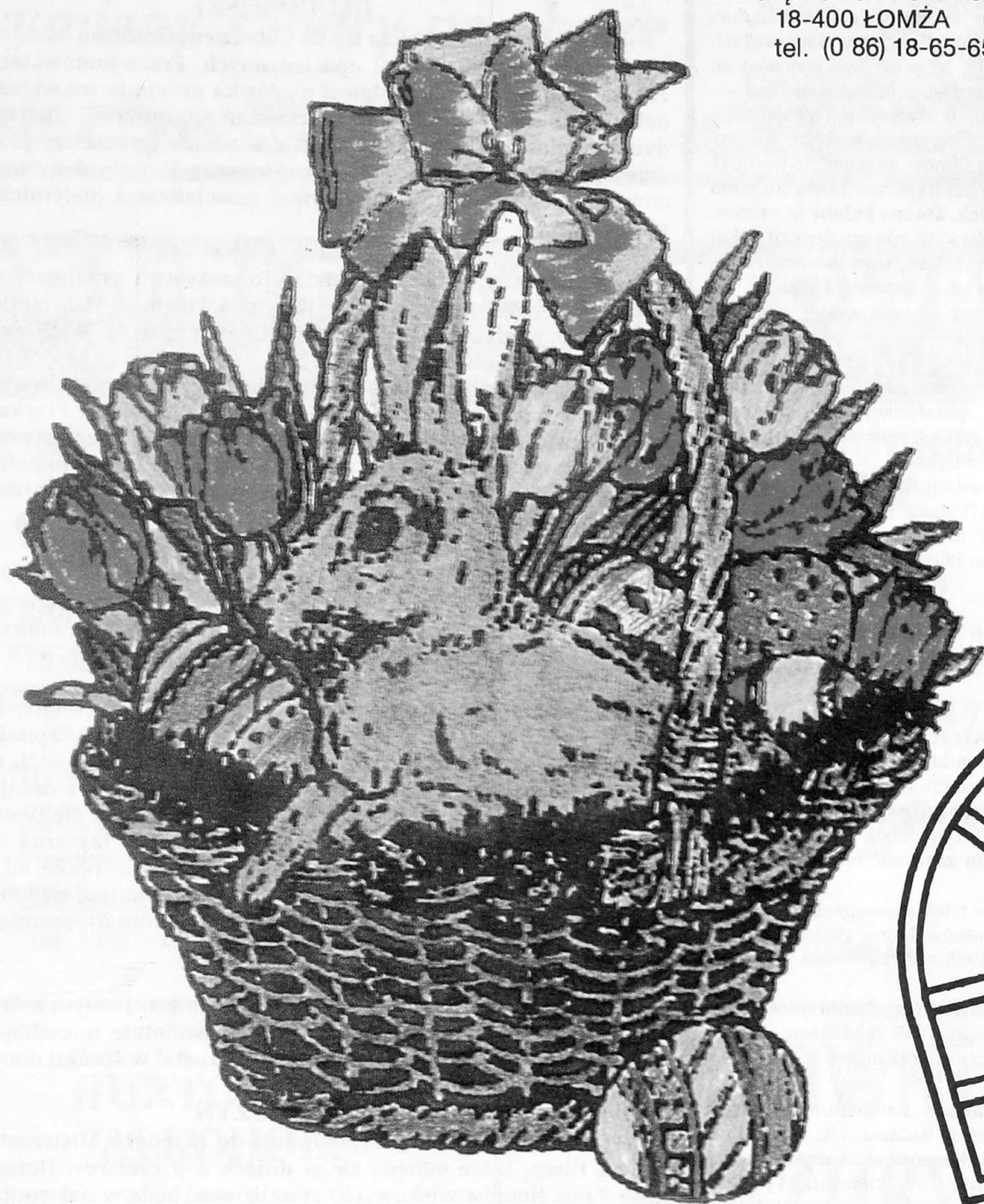
DOŚWIADCZENIE

SOLIDNOŚĆ

TERRAZYT[®]

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE

18-400 ŁOMŻA ul. Spokojna 210
tel. (0 86) 18-65-65 fax 18-00-55



Radosnych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych
Wesołego Alleluja
życzą

pracownicy
i zarząd firmy TERRAZYT

*Jan Mieczkowski
Tadeusz Dąbkowski
Ryszard Chrostowski*

SOLIDNOŚĆ

DOŚWIADCZENIE

GWARANCJA

SOLIDNOŚĆ DOŚWIADCZENIE GWARANCJA